6 stron

Cena Zł 5

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok II — Warszawa – Łódź, Poniedziałek 8 kwietnia 1946 — Nr 15

Łódź na czele boksu polskiego!

Młodzież dochodzi do głosu

Tytuły zdobyli: Stasiak, Grzywocz, Komuda, Koziołek, Olejnik, Szymura, Niewadził

– Stasiak, Grzywocz, Marcinkowski, Sztolc, Wikliński, Jarysz, Stocki, Niewadził – to wielka zdobycz XVII mistrzostw Polski – powiedział nam kpt. Związkowy Tadeusz Suszczyński. Taką drużynę młodzieży mógłbym dziś wystawić, jeśliby chodziło o zaprezentowanie nowego pokolenia boksu polskiego. W ósemce tej znajduje się Jarysz, bokser Warty, który wprawdzie nie brał udziału w mistrzostwach, ale również można go zaliczyć do młodej gwardii boksu polskiego.



SUSZCZYŃSKI

Kapitan związkowy miał rację, istotnie ostatni turniej o mistrzostwo toczył się wyraźnie pod hasłem walki młodych przeciwko starszym rutynowanym mistrzom. Z kampanii tej młodzi wyszli zwycięsko. Wśród nowych mistrzów starszymi zawodnikami są: Szymura, który liczy 33 lata i Koziołek, mający 28 lat. Pozostali zwycięscy nie przekraczają 24 lat.

JAKI BYŁ POZIOM MISTRZOSTW?

Na to pytanie wszyscy obserwatorzy pięściarstwa polskiego odpowiadają zgodnie, że był on dobry, gdyż był wyrównany. Wszyscy się zgadzają, że poziom ten był lepszy, niż w Katowicach w 1939 roku, co już jest wielką naszą zdobyczą, na drodze odrodzenia pięściarstwa. To, co boks polski dokonał w ciągu roku swego renesansu, a z czego zdał egzamin w Łodzi, jest niewątpliwie wielkim sukcesem naszego sportu. Boks jeszcze raz dowiódł, że jest chyba naszym sportem narodowym, a nasza młodzież jest kopalnią talentów. Jeśli jeszcze potrafimy zorganizować w kraju odpowiednią sieć trenerską, możemy ze spokojem patrzyć w przyszłość.

Zastanówmy się teraz, czy istotnie siódemka wyłonionych świeżo mistrzów polskich jest naprawdę wykładnikiem najlepszych naszych pięściarzy.

Jeśli chodzi o mistrzów, to istotnie tytuły dostały się w godne ręce, inaczej ma się sprawa z wicemistrzami. Zdobycie tytułu wicemistrzowskiego w turnieju w Łodzi, tak zresztą jak i podczas wszystkich innych mistrzostw Polski, decydowało szczęście w losowaniu. O szczęściu tym i pechu niektórych zawodników pomówimy na innym miejscu.

O SĘDZIACH

A teraz sprawa sędziowania – drastyczna jak zawsze, ale niepodobna jej pominąć. Zdaniem naszym, P. Z. B. popełnia błąd, zapraszając na mistrzostwa przedstawicieli wszystkich okręgów, aby brali udział w punktowaniu. Niestety, co zresztą jest zrozumiałe, nie wszyscy przedstawiciele okręgów są w stanie i w możności stanąć na wysokości zadania. Poprostu w niektórych okręgach, zawody bokserskie odbywają się bardzo rzadko, albo też są toczone na słabym poziomie. Trudno więc wymagać od sędziów z tych miejscowości doświadczenia i wyrobienia oka. Zdaniem naszym PZB winno wyznaczać na Mistrzostwa Polski jedynie sędziów już wypróbowanych podczas licznych turniejów i z wieloletnią praktyką.

Na szczęście w Łodzi nie popełniono wiele rażących błędów. Na marginesie mówiąc, walki po większej części były łatwe do punktowania. Szkoda, że wyniknęła jedna omyłka sędziowska, która w konsekwencji okazała się brzemienna w skutki i ona zaważyła o nierozegraniu mistrzostwa w kategorii średniej.

Obserwując wyroki sędziowskie, mogliśmy łatwo zauważyć hołdowanie przez punktowych dwom systemom. Część arbitrów skłaniała się wyraźnie do faworyzowania zawodników atakujących i silnie bijących, drudzy znów woleli bokserów, którzy zbierali punkty w defenzywie.

REWIA SIŁ

Przejdziemy teraz do przeglądu sił w poszczególnych kategoriach.

Stasiak był faworytem, którego supremacja w turnieju nie ulegała wątpliwości. Zawodnik ten osiągnął już dość dużą klasę i zdaniem naszym byłby dziś równym przeciwnikiem dla naszych przedwojennych mistrzów jak Jasiński czy Lendzin. Wicemistrz Sowiński również zupełnie zasłużenie zdobył tytuł wicemistrza. Ustępuje on technicznie Stasiakowi, ale przewyższa go siłą fizyczną. Sowiński jest tak samo jak Stasiak bokserem o pewnej klasie i można go pokazać na każdym ringu zagranicznym.

Warszawianin Patora wypadł dość nieźle w turnieju, ale odbiega on jednak klasą od wyżej wymienionych. Niezłą szkołę zaprezentował Strychalski z Częstochowy, nawiasem mówiąc, dawny bokser warszawskiej Skry, a lublinianin Białek jest trudnym przeciwnikiem ze względu na długie ramiona. Dobrze też wypadł Borowicz z Pomorza, który tak samo ma dobre warunki na boksera wagi muszej.

NIESZCZĘŚLIWE LOSOWANIE

Turniej w wadze koguciej nie zobrazował należycie układu sił ze względu na nieszczęśliwe losowanie. Mianowicie w jednej z połówek znaleźli się dwaj najgroźniejsi rywale Grzywocz i Czarnecki. Fatalnie rzucona kostka zadecydowała o tym że spotkali się już w drugim dniu zamiast w walce finałowej.

Zarówno łodzianin jak i Czarnecki reprezentują sobą pierwszą klasę europejskiego, a walka stoczona pomiędzy nimi, mogła być śmiało rozegrana nawet podczas turnieju o mistrzostwo Europy. Tempo tej walki było porywające i niedużo zawodników mogłoby się na nie zdobyć.

W drugiej połówce groźnym był Jóźwiak, który jednak raczej zawiódł pokładane w nim nadzieje. Wprawdzie nie zgadzamy się z wyrokiem sędziów, którzy wyeliminowali go z turnieju, przyznając mu porażkę z Nowickim to jednak pomorzanin nie mógł w dalszej kolejce odegrać poważnej roli. Jego przeciwnik Nowicki, niezły wyrobnik boksu, walczył nie bardzo czysto, a ciosy jego były zbyt szerokie. W dalszym ciągu mistrzostw Grzywocz miał ciężką drogę do finału, spotykając się z Sobkowiakiem. Obrońca tytułu z 1939 roku jest w dość dobrej formie. To bokser, który będzie zawsze niebezpieczny dla młodszego pokolenia. Grzywocz jednak z nim rozwiązał walkę dobrze taktycznie i jeszcze raz dowiódł, że jest bokserem, który nie tylko potrafi walczyć w ringu, ale i myśleć.

Wicemistrz Sadłowski jest dobrym zawodnikiem, ale nie błysnął on podczas turnieju specjalnym talentem. Bezprzecznie warszawianin rozumie co to jest boks, nadto jest ambitny i waleczny, brak mu jednak polotu. Najgorszą jego wadą są pewne luki w gardzie, które wyszły szczególnie na jaw przy spotkaniu z niezłym Baranem z Lublina. Baran – bokser, specjalista od kontrowania, narobił sporo kłopotu warszawianinowi.

KATASTROFA CZORTKA

W kategorii piórkowej niestety również nie było mowy o równi najlepszych zawodników. Katastrofa Czortka, która wydarzyła się już pierwszego dnia wypaczyła właściwie cały turniej. Klęska Czortka była szczerze mówiąc dziełem przypadku, a jego pogromca Chudy należy do kategorii zawodników, których jeszcze nawet nie można wstawić na listę najlepszych piórkowców polskich. Co najgorsze, że Chudy drogo przypłacił zwycięstwo, gdyż złamał kość śródręcza i sam już nie mógł stanąć do dalszych walk. A za tym pozostał on nadal właściwie znakiem zapytania i nie wiemy,

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

Zginę od butelki!..

Kiedy miałem 4 lata wybuch syfonu z wodą sodową, który mądra służąca podgrzewała na gazie, miał nie tylko wpływ na mój obecny wygląd zewnętrzny, ale na pewno wpłynął również i na usposobienie... Od tego wielkiego momentu mam stały lęk przed szkłem, a za bicie na wiwat kieliszków, zabiłbym z rozkoszą współbiesiadników.

Pewnego dnia, stara mądra cyganka, spojrzała mi przenikliwie w oczy i powiedziała:

— Zginiesz od butelki!

Od tego dnia czuję się jak ów lord z noweli Oscara Wilde'a czy Villier de l'Isle Adama, któremu wielki chiromanta przepowiedział, że popełni morderstwo. Nowela kończy się makabryczną sceną jak bohater strąca w nurty Tamizy... Chiromantę i tak wyzbywa się czaru. Ja unikam szkła o ile to jest tylko możliwe, ale nikogo nie potrzebuję mordować i czekam spokojnie jak Zagłoba, na swój ostatni kufel...

*

Gdy dowiedzieliśmy się w stolicy, że Łódź stoi pod znakiem młodych pięści Chudego i jego bandy, że gwardia nowych ludzi bezceremonialnie wypiera z ringu starych „repów", my starzy dziennikarze, jeszcze raz zrozumieliśmy, że sport jest wielkim nieszczęściem, a jeszcze większym jest sportowy uwiąd starczy, który z ciepłej, miłej redakcji wygania na bezkresy autobusowej podróży.

Chudy ostatecznie zwyciężył nie tylko Czortka, przełamał moją przysięgę, że „nigdy już więcej do Łodzi"...

Podobno rzecz widzianą 10 razy można zobaczyć za 11-tym — poraz pierwszy. Tak pisze popularny pisarz kryminalny od „Ojca Browna", pan Chesterton. Ale Kazio Gryżewski, mój profesor teorii do znania boksu orzekł, że Chudego wcale nie zobaczymy, bo tak mocno uderzył Czortka, że złamał sobie rękę. Ja i Chudy przeliczyliśmy się, więc każdy na swój sposób: on swoje siły a ja wytrzymałość jego kości...

Szybko jednak przyjacielską rozmowę o honorariach z kolegami „Przeglądowymi" skierowałem nerwy na inne tematy. Dopiero prawdziwy nastrój sportowy odczułem na wygodnym miejscu prasowym w hali Wimy. Czułem obok siebie ciepłe, przyjacielskie ramię red. Mariana Strzeleckiego, a dookoła prawdziwie dziennikarski świat Łódzkich Dzienników i innych groźnych rywali. Trzeba mieć w sobie dużo cierpliwości, żeby nie poddać się krwiożerczym instynktom rozsnuwanym przez ring, na którym rzygają do miednic (lub obok) krwawą wodą, zmęczeni bokserzy w przerwach mordobicia.

I wtem, gdy obserwowałem czarne oczy siedzącego po drugiej stronie ringu sędziego punktowego — śmierć zajrzała mi w serce. To były oczy cyganki...

Spiker tak długo tłumaczył wynik „jakiejś nadzwyczajnej komisji", a ponieważ gwizdy i ryki uniemożliwiały zrozumienie treści, a oczy prześladowały mnie ciągle — chciałem już wyjść, gdy na ring upadła pierwsza butelka!

Butelka... Byłem spokojny, zacząłem się nawet rozglądać. Za czem? Za miejscem gdzie upadnie moja siała z moją ostatnią butelką. A butelki leciały na ring... Duże, twarde, od piwa i lemoniady.

Wszystko zakotłowało się. Redaktor Gryżewski jak Rejtan rozdarł szaty i krzyknął w czarną, ziejącą flaszkami przestrzeń:

— Nie rzucać, możecie przecież trafić we mnie!

Po raz pierwszy, zapewne oczami wieczności, ujrzałem od tyłu kilka dzienników, wciśniętych pod deskę ringu.

Czekałem na swoją butelkę.

Ale raptem, zniknęły oczy cyganki-sędziego; deszcz butelek wyczerpał zapas amunicji i szkła. Więc jeszcze... nie teraz i, już nigdy na meczu bokserskim.

Nie, nie, nie panie Marianie, Tadeuszu, Kaziu, Stasiu! Ja chcę żyć! A jeśli już zginę, to od szampańskiej i nie w hali Wimy, choć jestem szczerym demokratą.

Trzeba się trzymać fachu. Zostaje przy lekkoatletach. Tam nie ma szkła.

E. TROJANOWSKI

„SPORT"

Spółdzielnia Wytwórczo Handlowa Organizacyj Sportowych Województwa Krakowskiego z odp. udział. w Krakowie

SKLEPY:

Sławkowska 6 I. p. – Sienna 2
tel. 542-12

Poleca po cenach najniższych: Kostiumy sportowe – buty footballowe – piłki dętki – sprzęt tenisowy – oraz wszelki sprzęt sportowy.

HURT — DETAL

Sensacje eliminacji:

Czortek, Sobczak, Czarnecki—odpadają

AKT I.

Mistrzowski turniej rozpoczął się od spotkania w wadze muszej pomiędzy Stasiakiem (Łódź), a Binkiem (Lublin). Stasiak początkowo ma sporo kłopotu z Binkiem, który ma dłuższe ręce, wkrótce jednak przechodzi przez jego zasłonę i punktuje skutecznie i wygrywa walkę.— W drugiej parze Patora (Warszawa) wygrał ze Strychalskim (Częstochowa). Strychalski przegrywa, ale wykazał on dosyć dobre walory bokserskie i niezłą technikę. Jego ciosy w żołądek były dość niebezpieczne. Wadą jednak było słabe krycie i nadziewanie się na kontry Patory.

TRAGEDIA NA RINGU

W koguciej Czarnecki (Łódź) znokautował w drugiej rundzie młodego i stremowanego Ratala z Częstochowy. Po tej walce na ring wchodzi owacyjnie witany Czortek (Warszawa) i Chudy z Częstochowy. Wszyscy sądzą, że walka ta będzie tylko formalnością i Chudy po kilku skrzyżowaniach pięści zostanie zniesiony z ringu. Patrzymy na Chudego. Jego bicepsy pęcznieją, czyni on na ringu wrażenie atlety. Walka się zaczyna. Czortek daje popis boksu, nurkuje przed ciosami Chudego, który wie jedno, że trzeba mocno uderzyć. Jest mu zupełnie wszystko jedno w jaki sposób dojść do tego ciosu, wali on szerokimi cepami, ale bije ze zdumiewającą siłą. Czortek lawiruje między tymi uderzeniami młotem i tylko się uśmiecha. Rundę wygrywa on pewnie. Nadto trzeba zauważyć, że Chudy już w pierwszej rundzie ma rozciętą brew nad okiem i krwawi.

W drugiej rundzie Czortek zaczyna zabawę, teraz zachciało mu się iść na wymianę ciosów z surowym przeciwnikiem. Za chwilę sensacja. Jeden z ciosów zawadza o szczękę mistrza, który wali się na deski. Wstaje natychmiast, ale jest wyraźnie zamroczony. Za chwilę jeszcze raz pada. Powraca do swego rogu, zataczając się jak pijany.

W trzeciej rundzie Czortek jest już tylko cieniem. Znów jest na deskach, wstaje, podnosi się z trudem i w tej chwili dalszy przebieg meczu to jakby film w zwolnionym tempie. Czortek dzięki szalonej rutynie czyni uniki podświadomie i automatycznie. Jego przeciwnik też jest zupełnie wyczerpany, jego ruchy też są już ospałe. Trzyma się on jednak lepiej. Czortek z trudem przetrzymuje ataki i o włos znajdował się od przegrania walki przez k. o. W ten sposób mistrz Polski został wyeliminowany z turnieju.

Katastrofa Czortka niesłychanie zdenerwowała starszych zawodników. Kolczyński krzyczał:

— Rany Boga, robią nas. Co się robi? Czortek wysiadka!

W wadze piórkowej Marcinkowski (Ł) po ładnej walce wygrał nieznacznie z Małeckim (W). Ze strony warszawianina walka ta była dobrze i ambitnie przeprowadzona. Nadto był on nieco szybszy od łodzianina. Małecki atakował często w żołądek, a Marcinkowski odpowiadał dość precyzyjnymi ciosami z prawej.

W wadze lekkiej Kowalski (Ł) bez wielkiego trudu wygrywa wysoko z Zielińskim (G), a Sowiński (P) wygrywa z Siemionem (L).

W półśredniej Olejnik (Ł) zwycięża Majewskiego (W). W I. starciu łodzianin uzyskuje dużą przewagę. W II. r. warszawianin poddaje się, gdyż złamał kość śródręcza.

W drugiej parze Berg (Częstochowa), bokser o silnym ciosie, wygrywa z Szymankiewiczem (Gdańsk), posyłając go w ciągu meczu trzy razy na deski. W trzeciej parze znów jest niespodzianka. Wikliński z Pomorza eliminuje Jareckiego (Poznań). Wikliński atakuje od początku walki, wyłapując doskonale luki w gardzie przeciwnika. Ciosy pomorzanina są bardzo szybkie i skuteczne. Jarecki nie znajduje na nie absolutnie odpowiedzi. Walkę tę wysoko wygrywa Wikliński.

Grądkowski (Śląsk) wygrywa z Zielińskim (Lublin). W tej walce nie było daleko od sensacyjnej niespodzianki. Mianowicie w II r. silny cios ląduje na szczęce Grądkowskiego i rzuca go na liny, które jedynie powstrzymują go od upadku. Gong wyjaśnia sytuację, a w trzeciej rundzie Grądkowski dochodzi do siebie i uzyskuje przewagę.

KOŚĆ NIEZGODY

W wadze średnich następuje walka, która — jak się później okazało — stała się kością niezgody i w dalszym przebiegu mistrzostw spowodowała niekulturalne wystąpienia pewnej części publiczności w hali widzowskiej.

Sobczak (Poznań) walczył w niej z Untonem (Łódź). Po I r., w której przeciwnicy się badali, w drugiej Unton wzmacnia tempo i stara się wszelkimi siłami jak najmocniej trafić w poznańczyka. Istotnie kilka razy Unton lokuje swe ciosy, ale jego wypady są raczej sporadyczne, a ataki nie mają ciągłości. Ciosy Sobczaka są mało skuteczne, ale częstsze. W III r. Unton za wszelką cenę chce znokautować Sobczaka i cały swój wysiłek wkłada tylko w siłę ciosu. Sobczak przewyższa go technicznie. Niespodzianką jest werdykt sędziowski, który przyznaje zwycięstwo Untonowi. Nawet widownia łódzka z całym obiektywizmem protestuje przeciwko temu orzeczeniu.

W wadze średniej Pieniążek (Kraków) wygrywa z Siemionem I (Lubl.) po walce, stojącej na niskim poziomie. Również na niskim poziomie był mecz, w którym Bednarz (Pomorze) pobił Kubczyckiego (Częstochowa).

Wreszcie przychodzi kolej na Kolczyńskiego, którego widownia wita owacyjnie. Wylosował on Nowarę — utalentowanego zawodnika śląskiego.

W I r. Kolczyński atakuje z dystansu, bijąc bardzo mocno, ale Nowara ma jeszcze dość sił, aby kryć się przed ciosami.

W II r. jednak już nie może wytrzymać bombardowania Kolczyńskiego, który posyła go trzy razy na deski. W trzecim starciu Kolczyński nieco osłabia dynamikę swych ataków, a Nowara walczy bardzo ostrożnie i kryje się dobrze.

— Co pan sądzi o Nowarze? — spytaliśmy się Kolczyńskiego po walce.

— Będzie z niego dobry bokser, tylko ciosu nie ma za grosz. Wcale nie czułem jego uderzeń.

AKT II

W drugim dniu mistrzostw walki stały na słabszym poziomie, za wyjątkiem dwóch wspaniałych spotkań Grzywocz — Czarnecki i Kowalski — Sztolc.

W wadze koguciej Nowicki (K) nie zasłużenie zwyciężył Jóźwiaka (P). Nowicki to typ boksera, który wierzy w siłę swego ciosu, ale uderzenia jego nie mają dostatecznej precyzji. Pewnie dlatego z furią rzucił się na Jóźwiaka, który zaczyna orientować się w błędach przeciwnika, wykorzystuje jego szerokie zamachy i kontruje. Jóźwiak jednak zbyt często chcąc uniknąć ciosów krakowianina wpada w jego objęcia i trzyma.

W trzeciej rundzie Nowicki dostaje ostrzeżenie za uderzenie głową, co jeszcze bardziej utwierdza nas w przekonaniu, że Jóźwiak powinien wygrać.

W drugiej parze Sadłowski (W) wygrał z Baranem (L). W tej walce Sadłowski bił się chaotycznie i dużo jego ciosów było wyprowadzonych na oślep. Korzystał z tego Baran, który dość celnie kontruje, dlatego zwycięstwo Sadłowskiego nie było dla nas przekonywujące. Jak się później okazało, był to najsłabszy mecz Sadłowskiego, który w dalszym przebiegu turnieju znacznie się poprawił.

Sobkowiak (W) wygrał z Miodowiczem (P).

Następna walka, to właściwie finał mistrzostw w wadze koguciej. Spotkali się Grzywocz (Śl.) z Czarneckim (Ł). Walka zaczyna się w bardzo szybkim tempie, z obu stron padają błyskawiczne ciosy. Grzywocz operuje raczej lewą ręką, a Czarnecki prawą. Obaj sobie nie pozostają dłużni, jeden jak i drugi zadaje, ale i inkasuje uderzenia. Lekką przewagę ma Czarnecki. Początek II r. toczy się pod znakiem przewagi Czarneckiego. [illegible] Ślązaka na dystans lewym prostym. Wkrótce jednak Grzywocz zbija ciosy Czarneckiego. Dostaje się na półdystans, zaczyna szybkością przewyższać łodzianina i wygrywa to starcie.

Trzecia runda jest bardzo zażarta. Wymiana ciosów jest bezustanna. Ciosy Czarneckiego mają nieco więcej dynamiki, natomiast uderzenia Ślązaka były nieco częstsze. W rundzie tej Grzywocz demonstruje bardzo ładne uniki. Runda z lekką przewagą Czarneckiego. Całość meczu sprawia wrażenie walki wyrównanej. Sędziowie przyznają zwycięstwo Grzywocza. Rozumiemy, że w walkach tego rodzaju jest bardzo trudno zadecydować o wyniku.

W piórkowej Antkiewicz (G) wygrywa na punkty z Zalewskim (Pomorze) posyłając go w trzeciej rundzie na deski. Rogalski (Poznań) nokautuje w III r. Pliszczaka (K).

Pogromca Czortka — Chudy nie stanął na ringu na skutek kontuzji. Choina (Ł) przechodzi do następnej kolejki bez walki. Również kontuzjowany Marcinkowski nie stawia się i Komuda (Śl.) wchodzi do półfinału walkowerem.

W lekkiej Żurawski (Częstochowa) wygrał z Wąckiem (K).

Walka Kowalskiego ze Sztolcem (Śl) była porywająca. Kowalski rozłożył w niej doskonale swe siły na przeciąg następnych rund. Natychmiast po znalezieniu luki w gardzie Kowalski „szedł za ciosem" i bił oburącz seriami. W dwu ostatnich starciach była wyraźna przewaga Kowalskiego, który wygrał.

Koziołek (P) wygrywa z Kosickim (W). W drugim starciu Koziołek w daje się w wymianę ciosów i inkasuje uderzenie które posyła go na moment na deski. Dochodzi do siebie i rewanżuje się Kosickiemu, zwalając go na matę do ośmiu. Na finiszu duża przewaga Koziołka.

W następnej walce Woźniakiewicz (Ł) wyeliminował Sowińskiego (P).

W półciężkiej Szymura (Poznań) wygrywa w III r. przez t. K.O. z Likiem (G). W walce tej Szymura wykazał dobrą formę, zdobywając się na tempo rzadko u niego spotykane.

Jaskóła (Ł) zwyciężył Braneckiego (L). Poziom techniczny słaby, a Branecki otrzymał ostrzeżenie za trzymanie.

Archacki (W) pokonał Żbika (K). Pod koniec III r. krakowianin zostaje kontuzjowany nad okiem, mecz zostaje przerwany, a zwycięstwo punktowe ogłoszono na korzyść Archackiego.

W ciężkiej Niewadził (Ł) już w pierwszej rundzie nokautuje Koralewskiego (G).

Młodzież dochodzi do głosu

(Dokończenie ze str. 1-szej)

czy jego niezwykle groźny cios, mógłby spłatać dalsze figle w turnieju. Zdaniem naszym, Czortek gdyby mógł drugi raz walczyć ze swym pogromcą, wygrałby z nim wysoko.

Niestety doświadczenia łódzkie wyraźnie wskazuja, że gwiazda Czortka blednie. Niegdyś był to zawodnik, który świetnie umiał inkasować ciosy i najmocniejsze uderzenia nie robiły na nim najmniejszego wrażenia. Nie widzieliśmy jeszcze Czortka na deskach. To zjawisko (chcielibyśmy się mylić) wskazuje na obniżenie kondycji fizycznej.

ZNÓW PECH

Dalszy przebieg walk piórkowców jest niemniej tragiczny, gdyż dobry Marcinkowski, wprawdzie wygrywa z ambitnym Małeckim, ale również eliminuje się sam z turnieju, rozbijając sobie obie ręce. Wielka szkoda, że ten zawodnik nie mógł uczestniczyć w dalszej konkurencji. Łodzianin, który starannie przyszykowywał się do mistrzostw, po „rozkręceniu" się w pierwszym dniu mógł zrobić jeszcze niejedną niespodziankę.

Rogalski miał ciężką walkę z silnym Antkiewiczem, ale rozwiązał ją dobrze. Najstarszy ten zawodnik turnieju, który już w roku 1932 zdobył mistrzostwo Polski w wadze muszej, jest wzorem prawdziwego boksera sportowca. Zdobyciem wicemistrzostwa w Łodzi zakończył swą wspaniałą karierę. O Antkiewiczu, który uprzednio wyeliminował Zalewskiego, można by wiele mówić. Ograniczymy się do jednej rady, żeby zaprzestał ślepo wierzyć w siłę swego ciosu, gdyż to jeszcze nie wystarcza, aby być dobrym bokserem. Gdańszczanin ma wszelkie warunki ku temu, aby się jeszcze poduczyć, a wówczas dopiero stanie się niebezpiecznym zawodnikiem.

Komuda miał wiele szczęścia, dochodząc do finału po tylko jednej walce. Pierwsza z nich była słabą, ale w drugiej w spotkaniu z Rogalskim Komuda dowiódł, iż istotnie posiada pewną klasę. Szczególniej walki w kontrofensywie mogłoby się wielu zawodników uczyć od popularnego „dziecka Warszawy".

Jeśli chodzi o poziom przedwojenny, to Komuda daleki jest od klasy Czortka w szczytowej formie.

NA FRONCIE „LEKKICH"

Mistrzostwo w wadze lekkiej może było najtrudniejsze do zdobycia. I tutaj losowanie odegrało wielką rolę w układzie sił. Najnieszczęśliwiej wylosował Kowalski, gdyż musiał walczyć cztery razy z rzędu. Pierwszy mecz z Zielińskim był dla niego sparingiem, ale już drugi ze Sztolcem — to walka na śmierć i życie, która doskonale mogłaby się rozegrać w finale. W dalszym ciągu Kowalski trafia na tak groźnego przeciwnika jak Woźniakiewicz. Podkreślamy „groźnego", nie dlatego aby Kowalski miał z nim przegrać o to nie było obawy — Woźniakiewicz jednak należy do typu zawodników, którzy męczą swych przeciwników. Woźniakiewicz z Kowalskim walczył dobrze — był to jego najlepszy mecz po powrocie do kraju.

Po takich ciężkich meczach Kowalski stanął do walki z Koziołkiem i sił mu już nie starczyło. Na przestrzeni czterech dni Kowalski wykazał tyle walorów pięściarskich i ofiarności, że sądzimy, że jeszcze przez długi okres będzie na czele naszych lekkich. Jego drugi przeciwnik Sztolc — to zawodnik przyszłości. Szybkość, orientacja w ringu i cios — to walory, które przypuszczalnie zaprowadzą go daleko. Może by należało mu tylko zwrócić uwagę na nieco zbyt szerokie ciosy. Przypuszczalnie kategoria lekka — to tylko „wolta" na mistrzostwa — zawodnik ten pewnie powróci w przyszłości do piórkowej, w której będzie bez konkurencji.

Koziołek miał dużo łatwiejszą drogę do finałów i nie potrzebował się zbytnio wysilać. Mógł też do finału z Kowalskim stanąć dużo świeższy. Być może, że na skutek tego okazał się on lepszym taktykiem. Kowalski nie potrafił go utrzymać na dystans, co zadecydowało o wyniku, gdyż Koziołek był mocniejszy w zwarciach. Zdaniem naszym, kwestia kto jest lepszy pozostaje otwartą — aż do czasu gdy zawodnicy ci spotkają się w normalnym meczu.

Koziołek miał po drodze łatwiejszych przeciwników, jak Kosiński i Żurawski, jednakowoż obaj oni nie byli do lekceważenia. Byli to twardzi zawodnicy, umiejący coś niecoś. Na tle Żurawskiego Koziołek wypadł nawet niezbyt błyskotliwie. W ogóle jest on dzisiaj bokserem walczącym mało efektownie, ale za to bardzo skutecznie. Wielką jego zaletą jest to, że blokuje się dobrze i przejść przez jego gardę nie jest rzeczą łatwą.

W RODZINIE PÓŁŚREDNICH

W półśredniej rozstawiono Olejnika i Grądkowskiego. Olejnik po wyeliminowaniu Majewskiego spotkał się z Bergiem, który znów zwyciężył Szymankiewicza. Berg to zawodnik o silnym ciosie ale słaby technicznie. Olejnik z nim łatwo wygrał, wywalczając miejsce w finale.

Grądkowski miał dużo cięższe eliminacje. Już walka z Wiklińskim w półfinale mogła się dla niego zakończyć tragicznie. Wikliński to talent — to może największe odkrycie mistrzostw. Szybki cios, dobre oko, które pozwala wyłapać lukę w gardzie przeciwnika, wyczucie dystansu, mocne uderzenie, to wszystko walory, które będą stanowiły podstawę dla dalszej kariery pomorzanina.

Olejnik stanął do mistrzostw w szczytowej formie, pozbył się szablonu, który ciążył na nim jeszcze przed niedawnym czasem, wzbogacił repertuar uderzeń, przez co w zupełności zasłużył na zdobycie tytułu. Grądkowski niestety stanął w Łodzi bez formy fizycznej, z chorym ramieniem, co nie pozwalało mu na odbycie dostatecznego treningu, i zaważyło o jego losach. Niestety nieodporność na ciosy staje się dla tego zawodnika dzwonkiem alarmowym. Jak twierdzą wtajemniczeni Grądkowski już wkrótce ma zamiar zakończyć swą bogatą karierę zawodniczą. Można by tu jeszcze wspomnieć o Jareckim, którego wyeliminował bez trudu Wikliński. Zadziwiające było, że tak rutynowany zawodnik jak Jarecki, nie potrafił się kryć przed ciosami swego przeciwnika.

MORALNY MISTRZ — KOLCZYŃSKI

W wadze średniej stanęło ośmiu zawodników, ale niestety turniej nie został dokończony. Można tu właściwie tylko mówić o walce Kolczyńskiego z Nowarą. Niewątpliwie Kolczyński nie miał godnego przeciwnika, a najgroźniejszego w postaci Nowary wyeliminował w pierwszej kolejce. Unton, Pieniążek, czy Siemion — to wszystko zawodnicy, których zaliczamy do nienajgorszych wyrobników ringowych, ale nie zwracających na siebie uwagi specjalnym talentem. Unton poczynił postępy, wzmacniając dynamikę swych ciosów, ale w turnieju nie mógł odegrać większej roli. Sobczak wypadł na jego tle blado. Widzieliśmy już jego boksera w dużo lepszej formie. Co się tyczy Nowary, to jest to bardzo dobry technik, ale raczej typ zawodnika defensywnego, może coś w rodzaju Majchrzyckiego, ale w gorszym wydaniu. Nowara zresztą jest młody i ma jeszcze czas, aby czynić postępy.

Kolczyński, naszym zdaniem i wbrew opinii wielu naszych kolegów, niewiele jest gorszym od „Kolki" przedwojennego. Ciosy jego są niemniej groźne — szczególniej z dystansu, może jedynie krótkie riposty z półdystansu nie mają tej szybkości przy ich wyprowadzaniu. Kolczyński nigdy nie był bokserem o błyszczącej technice i trudno tego waloru teraz od niego wymagać.

W półciężkiej na 6 konkurentów — Szymura był stuprocentowym faworytem. Wszyscy inni wypadli blado. Może jeszcze najlepiej zaprezentował się Lik, który ambitnie stawiał czoło mistrzowi. Żbik i Archacki — to już łabędzi śpiew. Szkoda, że nie oglądaliśmy Stockiego na tle nieco słabszego przeciwnika. Po jego walce z Szymurą trudno wyciągnąć wnioski. Jaskóła był dobrze do mistrzostw przyszykowany, ale nadal jego technika, chociaż poczynił w niej postępy, nie budzi jeszcze zaufania.

POSUCHA WŚRÓD CIĘŻKIEJ

W wadze ciężkiej nadal posucha. Klimecki kończy się. Z młodych zawodników możemy tylko skonstatować postępy u Drabkowskiego, który tym razem wypadł dużo lepiej na tle Niewadziła, niż podczas pierwszej walki w zimie. Figiel ma niezłe zadatki, ale nie robi wrażenia, aby w przyszłości wyszedł poza ramy przeciętności. Zdaje się, że Koralewski nie jest zbyt waleczny, co będzie przeszkodą w jego dalszej karierze. Najlepiej wypadł Niewadził, który górował nad wszystkimi techniką i szybkością. Daleko mu jednak jeszcze do średniej klasy bokserów europejskich. Łodzianin ma jednak wszelkie szanse, aby poczynić dalsze postępy.

K. Gryżewski

KURS SANITARNY OM TUR

Komitet Centralny Organizacji Młodzieży TUR rozpoczyna z dniem 8.4.46 kurs sanitariuszy sportowych dla członków O MTUR, Sportowych Klubów Robotniczych i Związków Zawodowych.

Na kursie wykładać będzie 14 lekarzy wszystkich specjalności. Niezależnie od wykładów teoretycznych, kandydaci przejdą wyszkolenie praktyczne w Pogotowiu Ratunkowym i Szpitalach Miejskich w Warszawie.

Kurs trwać będzie do 19.4.46 r. Zapisy przyjmuje Wydział Sportowy Komitetu Centralnego O. M. Młodzieży TUR w Warszawie, ul. Mokotowska Nr 3.

14-cie półfinałów na ringu Wimy

TANIEC MUCH

Łódź lubi widzieć swoich reprezentantów na ringu mistrzostw. Wesołe oczy Stasiaka nerwowo przebiegają po zadowolonym kręgu widzów, którzy wygwizdali się już dostatecznie po niejasnych decyzjach „nadzwyczajnej komisji" i teraz czekają na przedostatni akt mistrzostw.

Muchy siedzą w swoich rogach. Przeciwnik Stasiaka Borowicz z Poznania nie walczył jeszcze w mistrzostwach, jego walory będą dopiero za chwilę ocenione, dlatego też na odgłos gongu rzuca się natychmiast naprzód.

Borowicz walczy bezładnymi ciosami i ma nieszczęście trafić na wielki dzień Stasiaka. Łodzianin przypominający temperamentem a nawet sposobem walki „Szapsia" Kotholca, szybko rozgryza niewygodną postawę długorękiego przeciwnika i już w pierwszej rundzie trafia sierpami z prawej i lewej.

Druga runda kształtuje dalszą zdecydowaną przewagę Stasiaka, który nagłymi doskokami i destrukcyjną akcją prawej, zdobywa punkty z chwilami nieczysto walczącym Borowiczem.

Końcowy etap daje obraz rozpaczliwych wysiłków Borowicza, idącego często głową naprzód (kaleczy ją sobie wreszcie). Stasiak chroni się dwukrotnie, nurkując przed udanymi sierpami i ostatecznie panuje zdecydowanie nad wyczerpanym przeciwnikiem. **Zwycięża na punkty Stasiak.**

*

Gdańszczanin Sowiński nazwany naiwnie przez kogoś „polskim Nardecchią", próbuje zasypać Patorę (Warszawa) gradem ciosów z niskiego przysiadu (a la Ran). Pierwsza runda przebiega bezbarwnie i bezwynikowo. Dopiero w II rundzie silny lewy sierp Sowińskiego ląduje na szczęce, a za nim następuje lewy szeroki cep.

Obaj bokserzy idą naprzód głową.

Trzecia runda przynosi chaotyczną walkę. Sowiński potyka się i upada. Pod koniec gdańszczanin załącza 3-krotnie prawą, a przed samym gongiem sam nadziewa się na kontrę. **Zwycięża na pkt. Sowiński.**

*

Stary Nowicki, w przydługich czarnych spodniach, nigdy nie walczący na wysokim poziomie, zachował nawyki nieczystych uderzeń. Spotkanie to było nieciekawe i bezładne. Ciosy, zwłaszcza Nowickiego, telegrafowane. Pod koniec spotkania krwawiący Nowicki otrzymuje ostrzeżenie za nieprawidłowy cios. **Wygrywa na pkt. Sadłowski.**

GRZYWOCZ BIJE SOBKOWIAKA

Przez dwie rundy Sobkowiak miał przewagę nad młodym Ślązakiem Grzywoczem zwycięzcą Czarneckiego. Warszawianin stosuje delikatną ale precyzyjną robotę punktową, która daje rezultaty. Grzywoczowi brak ciosu, natomiast demonstruje kilka znakomitych uników, ale zato trochę zmanierowaną technikę (falisty ruch przedramienia przy gardzie).

Obraz zmienia się dopiero w trzeciej rundzie: Stary „Sobek" puchnie. Grzywoczowi wychodzą twarde i dokładne kontry, które wywierają pożądany efekt. Sobkowiak słabnie coraz bardziej i szuka ratunku w przetrzymywaniu. Po zainkasowaniu sierpów z obu rąk — chwieje się nawet na nogach. **Zwycięża nieznacznie na pkt Grzywocz.**

MISTRZOWSKIE PIÓRKA

Najstarszy zawodnik mistrzostw Rogalski trafia odrazu direktem Antkiewicza, ale sam otrzymuje cios w żołądek. Antkiewicz, który ręce trzyma wysoko i blisko siebie, stale odsłania swą słabą stronę — żołądek.

Ostatnia runda rozpoczyna się prostym otrzymanym przez Rogalskiego, który jednak natychmiast wymierza udane 2 podbródki i prosty. Antkiewicz osłabł i krwawi. **Wygrywa na pkt Rogalski.**

*

Teraz walczy ten, który miał być przeciwnikiem Chudego, pogromcy Czortka, Chojna z Lublina. Przeciwnik jego Komuda, reprezentuje trochę lepszą klasę i trafia czasami, ale walka jest nieciekawa. **Zwycięża Komuda na pkt.**

WAGA LEKKA — BEZ SENSACJI

Z wielkim plastrem nad prawym okiem występuje Żórawski z Częstochowy do walki z Koziołkiem (Poznań). Pierwsza i druga runda wydają się przemawiać za Żórawskim, pracującym sprytnie i ekonomicznie. Dopiero w 3 rundzie Koziołek dosięga oka przeciwnika. Spada bandaż i zamazany krwią, zupełnie dobry Żórawski, przegrywa na pkt. **Zwycięża Koziołek.**

*

Walka Woźniakiewicza z Kowalskim była początkowo pod znakiem supremacji, atakującego „Moryca".

W pierwszej rundzie Woźniakiewicz wychodząc bezpośrednio ze zwarcia — bije mocno z obu rąk.

W drugiej rundzie Kowalski decyduje się na wymianę ciosów i w ferworze walki bije w chwili pauzy. „Moryc" obraża się i odchodzi w kąt ringu..

Kowalski walczy coraz lepiej z większą przewagą. Wypracowuje sobie pozycję lewą ręką — dla prawej, skutecznie kontruje, a po każdym pojedyńczym ciosie wypuszcza całą serię. **Wygrywa na pkt Kowalski.**

WAGA PÓŁŚREDNIA

Berg z Częstochowy trafił na doskonałą kondycję Olejnika. Łodzianin bił gdzie i jak chciał. Już w pierwszej rundzie lewy hak wstrząsa poważnie Bergiem. Dalszy przebieg spotkania to całkowita hegemonia **Olejnika, który zwycięża wysoko na pkt.**

PIORUN W LEWEJ...

Dwie wspaniałe sylwetki na ringu: znana — Grądkowskiego (Śląsk) nieznana — Wiklińskiego (Pomorze).

Pomorzanin, po wzajemnym badaniu, używa coraz częściej swej błyskawicznej lewej. **W pewnym momencie następuje zdumiewająca seria** Wiklińskiego: lewy sierp, zaraz później prawy sierp i natychmiast znów lewy. Oczy Grądkowskiego mętnieją, ciało wiotczeje — bokser chwieje się, opada na kolana. Jak tygrys gotuje się do skoku, pełen szalonej energii Wikliński. Nokaut wisi w powietrzu. Gong!

Lewa gdańszczanina pracuje i to wspaniale. Tylko, że Grądkowski przyszedł już do siebie i trzyma się na baczności.

Trzecia runda zmienia radykalnie obraz. Do głosu dochodzi rutyna! Nagle prawy sierp posyła na deski tym razem Wiklińskiego, który „czeka" do 7-miu. Znów powtarza się to samo: znów do 7-miu siedzi na deskach Pomorze. Później Wikliński idzie jeszcze na 3 sekundy na dół.

W tak dramatyczny sposób rozegrane zostało najciekawsze spotkanie sobotnie. **Zwycięża na pkt. Grądkowski.**

SZYMURA ROZWIEWA MIT O STOCKIM

Pierwsza runda tej półciężkiej walki nie ciekawa. Szerokie niskie „akcje" Stockiego znamionują zupełny brak techniki. Szymura bacznie obserwuje przeciwnika, którego niedawno kreowano na jego następcę.

Druga runda przynosi rozstrzygnięcie: wypracowana dla prawego sierpa pozycja za pomocą lewej i — bum... Stocki pada nawznak, uderzając głową o matę. K.o.

WALKA ARCHACKIEGO (WARSZAWA)

z trochę lepszym przeciwnikiem z Łodzi — Jaskółą, nie mogła poważniej zainteresować widowni: była bardzo nieciekawa. W rezultacie chaotycznej wymiany ciosów i wzajemnego „obijaczywania się", Archacki ulega kontuzji oka, a ostatecznie przegrywa. **Zwyciężył na pkt Jaskóła.**

NAJCIĘŻSZE I OSTATNIE WALKI

Młody Figiel ze Śląska jest ciekawym materiałem, ale nie mógł dać sobie rady z bądź co bądź rutynowanym Klimeckim (Poznań). Figlowi udało się trafić rywala parę razy poważniej, trzecia runda była jednak wyraźnie poznańczyka. **Zwycięża Klimecki na pkt.**

*

Drabkowski stara się inaczej niż ostatnio (na meczu Łódź — Warszawa) rozgryźć himeryczne „melody" Niewadziły, polegające na częstej zmianie gardy. Idzie w pierwszej rundzie spokojnie, z rezerwą dysponując siłami. Niewadził jest jednak ciągle jeszcze lepszy i mimo rozpaczliwego finiszu warszawianina w 3-ej rundzie — **zwycięża na pkt.**

E. T.



O jednego za mało...

Tylko 7-miu mistrzów

Przed rozpoczęciem ostatecznych walk finałowych oglądaliśmy na ringu piękne nagrody, oczekujące na zwycięzców. Przypominały one jakby o powadze chwili i o wysokiej stawce, o którą za chwilę rozpoczną się walki. Na ringu szykują się Stasiak (Łódź) i Sowiński (G). Sowiński zaraz po gongu narzuca tempo, starając się swymi sierpami dosięgnąć Stasiaka. Łodzianin jest jednak zbyt szybki i zawsze w porę zdążył odskoczyć przed „bombami" gdańszczanina. Ale również w porę zdążył doskoczyć, aby ze swej strony zrewanżować się przeciwnikowi. Starcie jednym punktem wygrane przez Stasiaka.

W drugim starciu zarysowuje się coraz większa przewaga techniczna Stasiaka, który szczególnie lewymi sierpami dosięga przeciwnika. Walka teraz jest ciekawa i prowadzona na dystans. Łodzianin lokuje kilka precyzyjnych ciosów. Starcie wygrywa dwoma punktami.

W trzeciej rundzie Sowiński lokuje dobry sierp, ale dużo następnych jego uderzeń trafia w próżnię. Pod koniec meczu Stasiak znów rozpoczyna swe ataki z dystansu, wygrywa starcie i zdobywa tytuł.

ZNAĆ ZMĘCZENIE

W koguciej tytuł mistrza Polski zdobywa Grzywocz (Śl) po zwycięstwie nad Sadłowskim (W). Grzywocz, który słusznie został uznany za jednego z najlepszych zawodników turnieju, rozegrał tę walkę dobrze taktycznie, ale nieefektownie. Znać było po nim zmęczenie, poprzednimi ciężkimi walkami. Przez to prawdopodobnie mecz nie był emocjonujący i ciekawy. Daleki był od poziomu i tempa spotkań Grzywocza z Czarneckim czy z Sobkowiakiem. Pierwsza runda przeprowadzona była w spokojnym tempie bez zacietrzewienia. Sadłowski jakby czuł respekt przed przeciwnikiem i mało atakuje, a Grzywocz wyraźnie się oszczędza. W starciu tym nie padło ani jedno interesujące uderzenie.

W drugim starciu również tempo jest słabe Grzywocz punktuje lewą, zdobywając przynajmniej dwa punkty przewagi. W trzecim starciu inicjatywa i atak jest po stronie Ślązaka, ale Sadłowski odpowiada od czasu do czasu i rewanżuje się uderzeniami. Zwycięstwo Grzywocza nie ulega wątpliwości.

„ANTEK NIE LEŃ SIĘ"

W piórkowej Komuda (Śl) wygrywa z Rogalskim (Poznań). 1-sza runda jest bez wyrazu, obaj przeciwnicy badają się wzajemnie, Komuda, jak zwykle „kombinuje", jakby się tu ustrzec przed ciosami. Starcie wyrównane. Podczas drugiego starcia Kolczyński zaczyna dopingować swego przyjaciela z Warszawy, krzycząc:

— Antek nie leń się, tylko zasuwaj. On cię tylko straszy!

Komuda słucha rad, rozpoczyna kontrować z lewej i teraz dobrze punktuje. Kilka lewych prostych dosięga szczęki Rogalskiego. Komuda dubluje a nawet tripluje swe ciosy. Dwie rundy są pewnie wygrane przez Komudę, który zdobywa tytuł. W ostatniej chwili Rogalski jeszcze chciał odrobić stracony teren, ale się mu już to nie udaje i kończy mecz dość wyczerpany.

KOZIOŁEK JEST ŚWIEŻSZY

W lekkiej Koziołek (P) zwycięża Kowalskiego (Ł). Kowalski zaraz po gongu stara się atakować, ale to mu się niezbyt udaje. Koziołek jest dobrze zakryty i zbija ciosy. Wkrótce zarysowuje się wyraźna tendencja Koziołka do zwarć, w których jest lepszy. Ciosy Koziołka z półdystansu i w zwarciach mają więcej dynamiki i wkrótce można zauważyć, że stanął on do walki dużo świeższy niż Kowalski. Mimo wszystko rundę jednym punktem wygrywa Kowalski. W drugim starciu Kowalski usiłuje torować sobie drogę lewym prostym, aby następnie zaatakować prawym. Koziołek jednak nie daje się ustawić i dąży nadal do zwarć, a Kowalski nie ma siły, aby go utrzymać na dystans. Notujemy kilka uderzeń czystych Koziołka z lewej oraz potężny prawy prosty Kowalskiego. Runda ta kończy się, zdaniem naszym, przy przewadze jednego punktu Koziołka. W trzeciej rundzie nie następuje tradycyjny zryw Kowalskiego, ogólnie oczekiwany. Walka toczy się przy wymianie obustronnych ciosów z lekką przewagą Koziołka.

OLEJNIK W FORMIE

W wadze półśredniej mistrzem został Olejnik (Ł), po zwycięstwie nad Grądkowskim (Śl). Olejnik prowadzi natarcie za pomocą doskoków, kilka razy usiłuje wejść w przeciwnika, ale naogół Grądkowskiemu udaje się uniknąć zwarć. Starcie z małą przewagą dla Olejnika. W II r. Olejnik lokuje dużo swych lewych sierpów i pod koniec starcia Grądkowski wydaje się zamroczony. Na finiszu Grądkowski zdając sobie sprawę, iż jego przeciwnik prowadzi punktowo, rozpoczyna mordercze ataki, prowokuje wymianę ciosów, chcąc za wszelką cenę krótkimi hakami trafić na punkt. Olejnik jednak w tym pojedynku pięści uzyskuje przewagę, do niego należało zawsze ostatnie słowo. Olejnik wygrywa zasłużenie.

SZYMURA PO RAZ 4-ty

W półciężkiej Szymura (P) zostaje po raz czwarty mistrzem Polski, bijąc tym razem niezbyt groźnego Jaskółę (Ł). Mecz trwa zaledwie trzy minuty. Jaskóła kontuzjuje pięść, podczas tej krótkiej walki tylko raz Jaskóła zdobył się na skuteczny atak.

W w. ciężkiej Niewadził (Ł) wygrywa z Klimeckim (P). Decyzja w tej walce zapadła dopiero w trzeciej rundzie. Pierwsze dwie były anemiczne, Niewadził punktował lewą ręką, ale nie dochodził do swych groźnych ciosów z prawej. Klimecki natomiast starał się złapać przeciwnika na kontrę, co mu się jednak nie udawało. W III r. Niewadził narzuca tempo i trafia kilka razy dość groźnie, co osłabia Klimeckiego, który kończy walkę bardzo wyczerpany. Klimecki niewątpliwie był lepszy, niż podczas pierwszej swej walki z Niewadziłem, stoczonej w zimie. Wówczas to przewaga łodzianina była dużo więcej widoczna. (g).

JÓZEF ZAPŁATKA, najlepszy sędzia ringowy swym spokojem i bezstronnością, złożył legitymację sędziowską na ręce PZB. Zapytany o przyczynę, zasłużony działacz bokserski oświadczył nam, że nie może się zgodzić, by po 25 latach pracy społecznej dla sportu był... obrzucany przez gawiedź widowni butelkami, dlatego, że ktoś inny robi błędy. Dyr. Zapłatka został mocno skaleczony butelką w rękę.

Sędzią ringowym meczu ZSRR—Czechosłowacja w Pradze dnie 1-go maja będzie Polak — Józef Zapłatka, specjalnie na to zaproszony.

Czortek (Warszawa), który doznał sensacyjnej porażki już w pierwszej rundzie mistrzostw z rąk Chudego (Częstoch.) był fetowany specjalnie na bankiecie przez kolegów. Jest to bardzo miły rys charakteru bokserów naszych, którzy chcieli uznać prawdziwą klasę mistrza Czortka, mimo jego porażki.

Z bocznej galerii

— To moja pierwsza po wojnie porażka — oświadczył nam po walce z Grądkowskim Wikliński, rewelacyjny talent grudziądzki. Z dalszych wynurzeń dowiadujemy się, że jest to 28 jego spotkanie w życiu. Boksować uczył go Werner, brat znanego boksera. Przed wojną startował Wikliński w wadze papierowej i muszej (2 walki). Po wojnie, którą spędził na robotach w Niemczech, pierwszy raz stanął w ringu na Boże Narodzenie ub. roku. Dwa tygodnie przed mistrzostwami trenował w obozie kierowanym przez Sztamma. Młody wiek (23 lata ukończone w marcu) rokuje wielką przyszłość temu chłopcu.

— Olejnik wygra z Grądkowski —przepowiadał w sobotę Sztamm— dla tego nie pchałem Wiklińskiego do wyprucia wszystkich sił w spotkaniu z exwarszawiakiem. Zmęczony ciężką walką chłopiec nie mógłby bronić się przed żywiołowymi atakami łodzianina. Wikliński ma jeszcze czas. Za rok usłyszycie o nim.

Niespodziankę maklerom giełdowym sprawili organizatorzy mistrzostw. Na finały, na które od dwu dni sprzedawano na czarnej giełdzie bilety po horrendalnych cenach (1000 zł.), karty wstępu sprzedawały po cenach nominalnych otwarte kasy stadionu Wimy.

7 osób aresztowała Milicja za obrzucanie ringu flaszkami. Odpowiedzą oni surowymi karami za brak wychowania. Większość krewkich widzów zajmowała miejsca siedzące, co jest dość wymownym zjawiskiem.

**

Czterema wężami gumowymi łącznej długości 350 m opasała straż pożarna halę Wimy. Temperatura wewnątrz hali zagrażała rzeczywiście bezpieczeństwu. Podczas sobotniej awantury pewien gorliwy strażak proponował strumieniem zimnej wody uspokoić zdenerwowaną widownię. Na szczęście nie doszło do przymusowego prysznicu.

**

— Jeszcze nigdy nie widziałem tak rozrzutnej publiczności, zauważył obecny na półfinałach członek szwedzkiej misji handlowej w Polsce, wskazując na fruwające w powietrzu flaszki, cebulę i kortofle.

***

Jak nam oświadczył korespondent Tassa (Moskwa), który był obecny na mistrzostwach bokserskich Polski — najwięcej podobali mu się z zawodników polskich Grzywocz i Szymura.

Ten sam korespondent oznajmił, że jest uprawniony do zaproszenia dyr. Zapłatkę, jako sędziego punktowego na mecz bokserski Czechosłowacja — Związek Radziecki; który odbędzie się 1 maja w Pradze.

**

Zapytaliśmy się Sowińskiego, czy nie miał on nigdy kłopotu z duszeniem wagi i otrzymaliśmy odpowiedź:

— Jestem kelnerem w Gdyni, a mój fach wymaga dużo ruchu, aby goście byli dobrze obsłużeni, to też może dlatego nie przybywa mi nigdy na wadze.

**

Kolczyński, stary rutyniarz potrafił już przed meczem przeprowadzić wojnę nerwów ze swymi rywalami. Przed spotkaniem z Nowarą usiadł w bliskości niego i niby to od niechcenia zaczął opowiadać jednemu ze swych znajomych o swoich sukcesach w Ameryce i w Lublinie. Jak to „rozrabiał" najgroźniejszych rywali.

— Ja to przetasuję każdego frajera, ja tam nie jestem Czortek.

Po takiej zapowiedzi niewątpliwie Nowara nie czuł się zbyt dobrze i dopiero Szydło przyszedł mu w sukurs, przepędzając „Kolkę".

Kolczyński będzie startował w niedzielę, dnia 14 b. m. w biegu ulicznym „przez gruzy Warszawy" i liczy na jedną z nagród.

Puchar „Dziennika Łódzkiego" dla mistrza wagi średniej został doręczony a conto Kolczyńskiemu. Na bankiecie „Kolka" oświadczył, że w każdej chwili przekaże go prawdziwemu zdobywcy tego tytułu.

Ślązak Grzywocz, pogromca Czarneckiego, Sobkowiaka i Sadłowskiego uznany został przez czołowych działaczy bokserskich za największy talent mistrzostw bokserskich Polski. Obok Stasiaka (Łódź) jest on najmłodszym mistrzem Polski.

Szymura (Poznań), jedyny ze starych przedwojennych mistrzów przeszedł wszystkie swoje rundy bez żadnego potknięcia się. On to rozwiał legendy o groźnym przeciwniku w osobie Stockiego (Pomorze), nokautując go w 1-ej rundzie. Szymura zawdzięcza swą młodzieńczą kondycję stałej grze w koszykówkę,

Białe niebezpieczeństwo dla czarnego Louisa

Kto to jest Billy Conn?

Już na początku 1939 r. wybitni znawcy boksu amerykańskiego krótkie, ale jakżesz wymowne orzeczenie: „Billy Conn stanie się jedynym bokserem, który może zdetronizować Joe Louisa".

Prognostyk ten był wówczas tym dziwniejszy, iż Billy Conn walczył w kategorii średniej i właściwie od Joe Louisa dzieliła go przepaść.

Krytycy amerykańscy jednak nie rzucają słów na wiatr. Wiedzieli, że Conn zdradza tendencję do awansowania w kierunku górnych kategorii. A co jednak najważniejsze ocenili trafnie jego znakomite walory bokserskie. Na czym one polegają? Na to pytanie mogę odpowiedzieć dokładnie, gdyż widziałem osobiście Billy Conna w 15-sto rundowej walce w Madison Square Garden. Było to w maju 1939 r. Wybrałem się na mecz w towarzystwie Tadeusza Jarosza, który rywalizował wówczas w kategorii średniej.

Conn walczył z Al. Kriegerem. Pamiętam doskonale, że przewyższał go o głowę i ręce miał dużo dłuższe od swego rywala. Mimo różnicy warunków fizycznych faworytem był raczej Krieger. Zakładano się wówczas na prawo i lewo. Wiedziano bowiem, że Krieger posiada mocny cios — sierp z prawej, który go czynił tak bardzo niebezpiecznym.

Mecz rozpoczyna się — czekamy wszyscy na ten osławiony sierp, który jednak ani rusz nie chce dojść do celu. Conn nie dopuszcza przeciwnika do ciosu, czyni to w zupełnie zwykły sposób, poprostu trzyma swego rywala lewym prostym na dystans. Krieger doskakuje do przodu i każdy jego atak jakby się kończył „prztyczkiem w nos".

Jarosz coraz bardziej kręci się na krześle i dziwi się — a raczej podziwia całe Madison Square Garden, które coraz bardziej tonie w oparach dymu. Bo to przecież każdy widz zdenerwowany i pali coraz więcej.

Bacznie obserwuję mecz. Chwilami Conn przypomina mi Al Browna. Sławny murzyn również potrafił cały mecz rozwiązać jedną tylko ręką — wspaniałym lewym prostym — popartym tylko od czasu do czasu przekonywującym argumentem siły swej prawej.

Notuję i punktuję wszystkie 15 rund, nie ma żadnej wątpliwości Conn zwycięża bardzo wysoko.

Billy Conn jest z pochodzenia Irlandczykiem, liczy w tej chwili 27 lat, a boks uprawia od 16-ego roku życia. Przeszedł przez szkołę walk amatorskich i został zawodowcem będąc już dobrze przyszykowanym. Wkrótce mógł się poszczycić zwycięstwami nad Vince Dundée, Risco-Pyłkowskim, Jaroszem, Corbettem i Seeligiem.

W Ameryce jednak trudno bardzo się wybić, mając nawet poza sobą pełnowartościowe zwycięstwa, a już najciężej trafić na ring w Madison Square Garden. Billy właściwie zadebiutował w Nowym Jorku tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. W 1938 r. tytuł mistrza wagi średniej wygrał Al Kieger, bijąc Al Hostaka. Krieger w krótkim czasie miał bronić tytułu przeciwko Apostolliemu. Pragnął się jednak nacieszyć tytułem mistrza i nie chciał ryzykować tytułu. Zgodził się natomiast na walkę z Billy Connem w Pittsburgu. Mecz zakończył się niespodziewaną porażką Kriegera, nie toczył się on jednak o mistrzostwo.

M-ke Jacobs wreszcie raczył zwrócić uwagę na Irlandczyka. Zaangażował go na mecz z Fred Apostollim do Nowego Jorku.

Apostolli denerwował się, prosił o szybki rewanż, który uzyskał już po sześciu tygodniach. Obmyślił on cały plan walki z Connem; na atak z lewej miał odpowiedzieć tą samą bronią. Nic nie pomogło, Apostolli, który był faworytem, przegrał spotkanie powtórnie. Była to 50-ta walka Conna (43 zwycięstw i 7 porażek).

W tej chwili Conn znajduje się już w kategorii ciężkiej. Pierwsza walka z Joe Louisem, mimo prowadzenia na punkty, przez Conna zakończyła się jego katastrofą. Za dwa miesiące czarny i biały znów staną na ringu w rewanżowym pojedynku. Oczy całego świata będą zwrócone wówczas na ring w „Yankee Stadium". Szkoda tylko.. że natura poszczędziła Billy Connowi jednego — silnego ciosu. Gdyby go miał, inaczej rozmawiałby na ringu z „Czarnym bombardierem" z Harlemu.

Kaste.



Ign. Tłoczyński i Spychała

grają na Riwierze

Redakcja naszego pisma otrzymała depeszę z Monte Carlo od Ignacego Tłoczyńskiego oraz Czesława Spychały, w której nasi tenisiści donoszą, iż przebywają obecnie w księstwie Monaco. Wraz z nimi jest na Lazurowym Wybrzeżu red. Aleksander Szenajch.

Na Rivierze przebywa w tej chwili dużo tenisistów francuskich, szwajcarskich, włoskich i belgijskich, którzy tam przygotowują się do gier o Puchar Davisa. Pierwsze zetknięcie z zagranicznymi graczami było niezbyt szczęśliwe dla Polaków, ale obiecują oni, że w najbliższej przyszłości będzie lepiej.

Jak wiadomo, turnieje tenisowe na Rivierze są właściwie zapoczątkowaniem letniego sezonu tenisowego w Europie. Turnieje na Lazurowym Wybrzeżu rozpoczynają się w początkach marca i trwają aż do końca kwietnia. Turnieje te mają wybitnie charakter treningowy i do osiągniętych w nich rezultatów nie należy przykładać zbytniej wagi. Zawody odbywają się kolejno we wszystkich miejscowościach na francuskiej i włoskiej Rivierze, jak w Monte Carlo, Beaulieu, Nicei, Cannes, Mentonie, San Remo itd. Organizowane są one przez dyrekcje wielkich hoteli, które je finansują aby ożywić życie sportowe na Rivierze i aby stworzyć pewną atrakcję i rozrywkę dla przybywających tam turystów z całej Europy.

Przed wojną tenisiści polscy rok rocznie brali udział w wymienionych turniejach.

Raporty piłkarskie z Italii

Poniżej podajemy rezultaty dwutygodniowych walk w Lidze włoskiej: Sampierdarena — Atalanta 1:3 (1:1), FC Bologna—Internazionale 1:3 (1:1), Vincenza — Modena 1:0 (1:0). Juventus—A Doria 6:1 (4:0), FC Milano — FC Toronto 2:3 (1:0), FC Genova — Triestina 0:1 (0:1), AS Roma — FC Bari 1:1 (0:0), Siena — Lazio Roma 0:0, Salernitana — Livorno 0:0, Stav: AS Roma 22, Livorno 21, Bari 20.

Internazionale—Brescia 4:1 (2:1), Malenta — Genova: 2:2 (2:2), Modena — Sampierdarena: 2:0 (1:0), A. Doria — FC Milano 1:2 (1:1), FC Torino — Vicenza: 4:0 (0:0), Triestina — Juventus: 0:3 (0:1), Venezia — FC Bologna: 1:2 (1:0), Stav: Internazionale 35, Torino 33, Juventus 29, Jih: FC Bari — Livorno: 1:0 (0:0), FC Napoli — Florentina: 1:0 (1:0), Anconitana — Lazis: 1:0 (1:0), AS Roma — Salernitana: 4:2 (2:1), Palermo — Siena: 1:0 (0:0).

Sportowcy Gdańska

uczcili dzień oswobodzenia

GDAŃSK, 7.4 (tel. wł.). W związku z uroczystościami rocznicy oswobodzenia Gdańska odbyło się cały szereg imprez sportowych, a mianowicie czwórmecz gier sportowych, mecz lekkoatletyczny Gdańsk — Olsztyn i czwórmecz błyskawiczny czterech miast Wybrzeża w piłce nożnej.

Mecz lekkoatletyczny Gdańsk — Olsztyn zakończył się zwycięstwem Gdańska w stosunku 58 i pół do 50 i pół.

Z ciekawszych wyników zasługują na wyróżnienie kula: 1) Łanowski (Gdańsk) 14,44, 2) Zieleniewski (Gdańsk) 11,90. Dysk: 1) Łanowski (Gdańsk) 40,05.

Wyniki trójmeczu gier sportowych: siatkówka: BOP — Społem (Olsztyn) 2:0 (16:4, 15:8), Sopot— Grom (Gdynia) 2:0 (15:7, 15:2), finał: BOP — Sopot 2:1 (15:8, 10:15, 15:5). Na wyróżnienie zasługuje z BOP-u Derkowski.

Koszykówka: Grom — Sopot 43:17 (21:6) BOP — Społem (Olsztyn) 43:9 (20:2). Finał BOP — Grom (Gdynia) 33:14 (17:6). Na wyróżnienie zasługuje atak BOP-u w składzie: Trzykiewicz, Sokołowski, Wojtulewicz.

Wyniki czwórmeczu piłki nożnej: Gdynia — Tczew 3:0 (1:0), Gdańsk — Sopot 2:0 (1:0), Tczew — Sopot 3:0 (1:0). Gdańsk — Gdynia 1:0 (0:0). Drużyna Gdańska nie zadowoliła na skutek braku Czyżewskiego, Barana i Ogiendorfa.

T. P.

OKAZYJNIE sprzedam pas do nauki pływania (który służyć może też jako pas ratunkowy). Wiad.: ul. Różana 3 m. 2 (w godz. popoł.).

TRAMWAJARZE NA MOTOCYKLACH

Przy RKS „Tramwajarz" utworzona została sekcja motocyklowa. Zasadniczo wchodzi ona w skład sekcji kolarskiej i pozostaje pod kierownictwem p. Bierkowskiego. Sekcja liczy obecnie 27 członków. Jak na pierwszy właściwie tydzień działalności to wcale ładnie. Rejestracja maszyn, jak nas poinformował kierownik sekcji, nie napotka na żadne trudności, sprawa została uzgodniona z władzami samochodowymi.

KONKURS

na zaprojektowanie planu budowy Stadionu „Bata"

Konkurs na zaprojektowanie planu budowy nowoczesnego stadionu sportowego „Bata" na parceli o powierzchni 4 ha.

Projekt ma przewidzieć:

a) istnienie różnych boisk, jak: piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, lekkoatletycznego, tenisowego (4 korty), pływalni itp., oraz koniecznych przynależności (szatnia, trybuna, miejsca stojące, bufet, ustępy itp.);

b) Graficznie przedstawić racjonalne rozmieszczenie obiektów tych wewnątrz stadionu;

c) Podać wymiary projektowane według obowiązujących w sporcie naszym norm, a kwalifikujących poszczególne obiekty sportowe za odpowiadające warunkom przydatności ich na cele eliminacyjnych zawodów sportowych.

Plan winien być sporządzony na papierze rysunkowym, tuszem, oraz winien podawać stosowną podziałkę wielkości.

Za najlepsze opracowanie planu przyznane będą 3 nagrody konkursowe:

I. nagroda w wysokości Zl. 10.000
II. nagroda w wysokości Zl. 8.000
III. nagroda w wysokości Zl. 5.000

przez osobną Komisję Konkursową powołaną celem fachowej i sumiennej oceny nadesłanych projektów.

Prace konkursowe w należycie zapieczętowanych 2 kopertach, z napisem na kopercie wewnętrznej „Konkurs na stadion" i zaopatrzone w godło nadsyłać do dnia 30 kwietnia 1946 r. pismem poleconym na adres: Polska Spółka Obuwia Bata w Chełmku (pow. chrzanowski) — Sekretariat.

Wynik konkursu zostanie opublikowany na łamach „Echa Chełmka" i osobno podany do wiadomości wszystkich uczestników konkursu, przy czym prace nie nagrodzone zostaną zwrócone. Projekty nagrodzone stają się własnością firmy.

Bliższe informacje udziela Sekretariat Polskiej Spółki Obuwia Bata Fabryka w Chełmku.

Pertraktacje pokojowe

kajakowców

Pełnomocnicy Polskich Związków Kajakowych w Krakowie i Bydgoszczy, po obopólnym porozumieniu się na zjeździe Polskich Związków Sportowych, postanowili w imię dobra polskiego sportu kajakowego, wspólnie zwołać ogólnopolski nadzwyczajny Walny Zjazd delegatów Klubów i Sekcyj kajakowych, celem usunięcia dwutorowości w sporcie kajakowym.

Walny Zjazd Delegatów odbędzie się w Warszawie w ciągu dwu miesięcy, licząc od dnia podpisania niniejszego porozumienia.

Każdy Klub względnie Sekcja dysponować będzie jednym głosem. Obie strony zobowiązują się nie urządzać żadnych imprez ogólno-polskich i międzyokręgowych w tym okresie.

Walczak będzie walczył

Walczak, — nasz zawodowy bokser, przebywający na emigracji we Francji, spotka się w dniu 17.4 z Kouidri o tytuł mistrza Francji w wadze lekkiej. Zwycięzca będzie miał prawo do walki z Roderickiem o mistrzostwo Europy.

Walczak ma w końcu kwietnia walczyć w Pradze przeciwko Zeyerowi.

KORWIN - PIOTROWSKI przeniósł się na stałe do Bytomia i podobno zamierza wrócić do czynnego życia sportowego.

Ze świata

ITALIA—SZWAJCARIA B mecz w hokeju na lodzie zakończył się remisem 4:4 (1:1, 3:3, 0:0). Był on rozegrany w Mediolanie.

SZTOKHOLM—LYON, spotkanie w tenisie — zakończyło się pełnym sukcesem Szwedów 5:0.

HOLANDIA — LUXEMBURG— mecz piłkarski dał rezultat 6:2 (3:1). Grano go w Luxemburgu.

SZWAJCARIA — HOLANDIA— mecz w hokeju na lodzie zakończył się rezultatem 5:0. Spotkanie odbyło się w Hadze. Szwajcarię reprezentował klub Montchoisi z Lozanny.

ŻONA BOROTRY została oskarżona o współpracę z Niemcami.

BELGIA—FRANCJA w hokeju lodowym 3:0.

KONGRES UCI (międzynarodowego związku kolarskiego) na rok 1947 został wyznaczony do Barcelony.

ALEX JANY odniósł nowe zwycięstwo — tym razem bijąc w Tuluzie Holendra Holandenema na dystansie 100 m. osiągając 57,9.

1852 KG razem ważyła reprezentacja zapaśnicza Związku Sowieckiego, która pobiła Czechosłowację ważącą w sumie 1452,5 kg.

HARE, znany angielski tenisista, powrócił z Chicago do Anglii aby się przygotować należycie do gier o Puchar Davisa.

Cykl filmów sportowych

Kino Oświatowe (ul. Kopernika 8) wyświetla b. interesujący film sportowy, na który składają się reportaże z zaprawy bokserskiej, nauki techniki pływania oraz obszerne fragmenty igrzysk lekkoatletycznych Olimpiady roku 1936. Inicjatywa kina Oświatowego zasługuje na uznanie szerokich kół łódzkich sportowców. Zarówno pouczające reportaże bokserskie i pływackie jak i wspaniałe biegi Owensa i Walasiewiczówny, zwłaszcza dla młodzieży wstępującej w szranki zawodnicze posiadają dużą znaczenie.

Dyrekcja kina, pragnąc uprzystępnić obejrzenie ciekawego filmu szerokim rzeszom łódzkich sportowców ustaliła ceny biletów na 5 i 10 zł.

Początki seansu o godz. 17 i 18.30. W niedzielę seans dodatkowy o godz. 15.30.

PRACE REMONTOWE PŁYWALNI ŁAZIENKOWSKIEJ są już w pełnym toku i mają być zakończone do 1-go maja.

PIERWSZE POSIEDZENIE PREZYDIUM ZW. POL. ZW. SPORT. odbędzie się w końcu tygodnia bieżącego w Warszawie, w lokalu Państwowej Rady W. F. i P. W.

TADEUSZ MALISZEWSKI



System pucharowy czy punkty?

Czekamy na regulamin mistrzostw Polski w futbolu

Prawie we wszystkich okręgach rozpoczęły się już rozgrywki o mistrzostwo w piłce nożnej. Jest to do pewnego stopnia druga odsłona pierwszego aktu. Na treść jego składają się gry o mistrzostwo okręgów, które zapoczątkowano jesienią. Dziś przeprowadza się drugą turę wiosenną, u której celu widnieje tytuł mistrza terytorialnego. Co jednak dalej?

Na pierwszym posiedzeniu Zarządu PZPN w Warszawie omawiano sprawę rozgrywek o mistrzostwo Polski, odkładając ustalenie regulaminu na czas późniejszy. Do tej pory nie słyszeliśmy jednak nic o pracach czy planach w tym kierunku. Pojawił się jedynie w dodatku sportowym „Młodzi Idą" artykuł wiceprezesa PZPN dr. Mielecha p. t. „Powszechny turniej pucharowy".

PUCHAR

Szczerze mówiąc nie bardzo rozumiemy intencję autora. Ściślej mówiąc rozumiemy, że dr. Mielech chciałby wprowadzić konkurencję emocjonującą wszystkie kluby i warstwy, że drogą do tego jest — walka o puchar. Dr. Mielech ustala nawet szkic regulaminu. Przewiduje start konkurencji pucharowej na wiosnę z tym, że początkowo walka ograniczyłaby się do klasy C i B, po dwu albo trzech takich grach dolosowano by do pozostałych w konkurencji drużyny kl. „A". Z tej nowo sformowanej grupy narodziłby się zwycięzca okręgowy.

Druga faza rozpoczęłaby się jesienią. Nastąpiłyby rozgrywki pomiędzy zwycięzcami okręgowymi z finałem na stadionie W. P. w Warszawie.

Dr. Mielech dochodzi do wniosku, że „system taki, dając możność każdemu ubiegania się o najwyższy tytuł byłby odpowiedni dla naszych biednych klubów, ponieważ powodowałby wyjazdy tylko w sąsiedztwo, a dawałby emocjonujące, kasowe rozgrywki, bo do spotkań z klasą A byłby dopuszczone tylko kluby zwycięskie z kl. B lub C, a więc zbliżone do niej formą i wynikami."

O ile więc rozumiemy dr. Mielech proponuje **zamiast mistrzostw wprowadzenie ogólnopolskiej konkurencji pucharowej, której ostatecznym rezultatem byłoby — wyłonienie mistrza Polski.** Inaczej mówiąc byłyby to mistrzostwa... przeprowadzone systemem pucharowym przynajmniej do czasu wprowadzenia Ligi, czy jakiegoś podobnego tworu.

Z BUŁAWĄ W TORNISTRZE

W teorii projekt ten wygląda pięknie. Wychodzi bowiem z napoleońskiego założenia, że każdy żołnierz nosi buławę marszałkowską w tornistrze, co przetłumaczone na język piłkarski znaczy, że każda drużyna bez względu na przydział klasowy miałaby szanse na zdobycie najwyższej godności polskiego piłkarstwa.

Niestety jest to tylko teoria, gdyż w praktyce okazałoby się zapewne, że żadna z drużyn „B" — (nie mówiąc o „C") - klasowych nie „przeżyłaby pierwszej najwyżej drugiej kolejki, i w rezultacie pozostałyby między sobą zespoły klasy A.

Na poparcie słuszności naszego twierdzenia podajemy fakt, że za wyjątkiem Anglii — i to w rzadkich wypadkach — **nie zdarzało się nigdzie na kontynencie**, by jednym z półfinalistów pucharowych została jakaś drużyna klasy „B", nie mówiąc o „C". Nie było takiego wypadku w Austrii, gdzie piłkarstwo stało na poważnej wyżynie i drugoklasowe kluby miały niezgorszy poziom, nie zaszło nic podobnego ani na Węgrzech, ani w Czechosłowacji ani w Italii.

Faktem dalej jest, że w żadnym z tych krajów, gdzie piłka nożna jest bardzo popularna, rozgrywki pucharowe **nie zdołały sobie zyskać tej popularności, jaką cieszy się puchar Anglii**, którego przebieg emocjonuje wyspiarzy bardziej, niż walki o punkty. Mamy więc poważne wątpliwości, czy konkurencja pucharowa chwyciłaby tak bardzo w Polsce, gdzi istnieje dzisiaj bardzo silne zróżniczkowanie już nietylko pomiędzy klasami ale pomiędzy okręgami.

Chcielibyśmy zresztą przypomnieć, że w Polsce były już czynione próby z wprowadzeniem gier pucharowych. Zdobywcą pucharu w swoim czasie — o ile nas pamięć nie myli — bodajże krakowska Wisła. Bezpośrednio przed wojną mieliśmy zresztą rozgrywki o Puchar Polski przeprowadzane pomiędzy reprezentacjami okręgów. Miały one wszelkie szanse na popularność, gdyby nie stanowisko klubów ligowych które przez długi czas opierały się odstępywaniu graczy do reprezentacji miastowych, co naturalnie z miejsca obniżało wartość i popularność konkurencji.

ZWIĘKSZONY PROCENT PRZYPADKU

Podnosząc momenty te nie wypowiadamy się bynajmniej przeciw wprowadzeniu w Polsce rozgrywek o puchar. Jesteśmy jedynie przeciwni temu, by zajęły one miejsce gier o mistrzostwo Polski. Przeciwni jesteśmy i z tego względu, że w grach systemem pucharowym zwanym również olimpijskim, **procent przypadkowości jest znacznie większy**, niż przy systemie punktowym, gdzie jedna czy nawet więcej porażek bynajmniej nie decyduje jeszcze o ostatecznym wyniku. Uważamy, że tytuł mistrza Polski musi być ugruntowany na bardziej solidnej podstawie, a jest nią bezsprzecznie **gra punktowa**, która największe szanse daje drużynie o przeciętnie równym poziomie.

Dlatego też na całym świecie zachowano przy walkach o tytuł mistrza kraju system punktowy. Wyjątek stanowiła o ile się nie mylimy Norwegia, gdzie ze względu na wielkie odległości i trudności komunikacyjne zdecydowano się na system olimpijski czy też może tylko na gry w jednej serii (bez wyjazdów rewanżowych). Na boku zresztą należałoby stwierdzić, że we wszystkich krajach Europy **wprowadzony był ostatnio system ligowy.** Wyjątkiem były Niemcy, aczkolwiek i tam pojawiały się już projekty w kierunku stworzenia ekstraklasy.

IDŹMY STARĄ DROGĄ

O ile więc sprawę wprowadzenia rozgrywek o puchar, jako drugiej obok mistrzostw konkurencji pozostawiamy do dyskusji, to wydaje nam się, że byłby czas najwyższy **opracować regulamin dalszego etapu rozgrywek o mistrzostwo Polski.** Przy czym najracjonalniej byłoby pójść starym szlakiem, jaki ubiliśmy w czasach aż do stworzenia ligi.

Po zakończeniu mistrzostw okręgowych tworzono więc grupy rozgrywkowe do których wchodzili mistrzowie okręgów. Grali oni w swoich grupach o pierwsze miejsce a zwycięzcy spotykali się ostatecznie w finale w walce o tytuł mistrza Polski. Przed laty Polska podzielona była w drugiej fazie mistrzostw na Południe i Północ i mamy jeszcze żywo w pamięci gigantyczne boje, jakie toczyły się pomiędzy Lwowem i Krakowem mających pecha znajdować się w jednej strefie.

Brak nam niestety danych odnośnie aktywnych w tej chwili okręgów. Jest ich w tej chwili, zdaje się dziewięć. Najprościej byłoby więc po wyeliminowaniu mistrzów Okręgowych stworzyć **trzy grupy rozgrywkowe**, których trzej mistrzowie spotkaliby się w trzeciej fazie walk: w finale. Potrzebaby do tego 12 terminów, (sześć w walkach o mistrzostwo grup, sześć w finale) które dałyby się jakoś znaleźć.

Można by na upartego, idąc za przykładem niemieckim z dawnych lat, utworzyć **jedną grupę finałową** do której weszłoby nie tylko dziewięciu mistrzów okręgowych. Można by dopuścić do niej z okręgów silniejszych po dwie lub nawet w pewnych wypadkach trzy drużyny. Wówczas trudno byłoby jednak **utrzymać system punktowy**, należałoby raczej zastosować system pucharowy z natychmiastową eliminacją pokonanych. Przyśpieszyłoby to naturalnie tempo i oszczędziło terminy, ale ... moment przypadkowości doszedłby znów w wielkim stopniu do głosu.

Możliwości są zresztą różne, gdyż na pewnej przestrzeni można by skombinować jeden i drugi system. Tak czy inaczej jednak należało by zabrać się do ustalenia regulaminu, który pozwoliłby nam jeszcze w roku bieżącym ukoronować pierwszego powojennego mistrza Polski.



Ostatni meldunek z trasy Gdańsk-Szczecin

Jesteśmy znów w Szczecinie.

Na trasę biegu sztafetowego Gdańsk — Szczecin wyjechała specjalna ekipa pod osobistym kierownictwem ppłk. Steczkowskiego. Prócz niego w zbadaniu trasy wzięli udział dawny średniodystansowiec „Warszawianki" — Skowroński i niżej podpisany.

Wytrzęśliśmy się w aucie około 800 km, lecz udało się nam przynajmniej nawiązać kontakty z poszczególnymi odcinkami trasy, które wyznaczone zostały niezwykle dokładnie i drobiazgowo.

Jak wiadomo, cała trasa wyniesie około 360 km i prowadzić będzie przez kilkanaście powiatów dwóch województw. O Gdańsk, skąd wyjdzie sztafeta jesteśmy spokojni. Spotkaliśmy tam tak wielu starych sportowców i działaczy, że spodziewać się należy, że wszystko „zacznie się" dobrze. Dalej większym miastem będzie Słupsk, który wydaje się być dobrze zorganizowany pod względem sportowym.

Najtrudniejszy odcinek będzie miała do pokonania sztafeta po minięciu Koszalina, gdzie ludności jest mniej, a życie sportowe koncentruje dopiero Szczecin.

Objechawszy trasę i widząc tyle dobrych chęci i zapału na Pomorzu Szczecińskim, jeszcze raz rzuca się w oczy doskonały materiał wśród społeczeństwa, gdzie znaleźć można i chętne ręce do pracy i talenty organizacyjne, czasem jeszcze nie oszlifowane pod względem sportowym.

Chcemy by Polska Centralna zaczęła się interesować sportowym Szczecinem — podjął się on b. trudnego zadania — przecież takiej sztafety jeszcze Polska nie widziała!

B. Tomaszewski

KOGO ZOBACZYMY na starcie

Prócz b. licznej obsady sportowców Olsztyna — specjalnie pilnie przygotowuje się ekipa Gdańska do Igrzysk Ziem Odzyskanych.

Z lekkoatletów ujrzymy w Szczecinie przede wszystkim 2 dobrych miotaczy, a to repatrianta z Rosji — Łomowskiego (rzucał 14 m. kulą) i Zieleniewskiego.

Gdańsk liczy specjalnie na piłkę nożną. Przyjeżdżają aż dwie drużyny, jedna — to reprezentacja Okręgu, druga — to sympatyczna Gedania — mająca tak dobre tradycje z przedwojennych czasów „wolnego miasta".

(b. t.)

Dr ZYGMUNT GILEWICZ

Powstanie i dorobek Akademii W. F. na Bielanach 2)

By zdać sobie sprawę z wymowy cyfr, nie pretendujących do ścisłości, ale bardzo przybliżonych do rzeczywistości, należy uświadomić sobie, że akcje wychowania fizycznego w pierwszych latach odradzającej się państwowości polskiej, po I-ej wojnie światowej, wypadło rozpoczynać w nad wyraz trudnych warunkach. Cały gmach organizacji wychowania fizycznego wypadło budować niemal z niczego, w oparciu jedynie o zapał i energię garstki pionierów i fanatyków dążących do nadrobienia strat i opóźnień w okresie porozbiorowym.

KATASTROFALNE BRAKI

Pomijając braki materialne, dotkliwie dał się odczuwać brak sił fachowych przygotowanych do dzieła. Pośpiesznie tedy, na dorywczych kursach i w nowopowstających szkołach kształcono nauczycieli oraz instruktorów a równorzędnie zmierzano do tworzenia poważnych szkół, które mogłyby dostarczyć wysoko kwalifikowanych pracowników na niwie wychowania fizycznego. Fachowa literatura w zakresie WF była wówczas b. szczupła, własnych doświadczeń, poza akcją sokolską i Jordanowską, nie mieliśmy, brakło też kryteriów do oceny systemów fizyczno - wychowawczych, nadających się do wprowadzenia u nas. Od nowych tedy uczelni żądało się: szybkiego i gruntownego przygotowania nauczycieli i kierowników wychowania fizycznego, a także prac teoretycznych w ramach potrzeb wychowania fizycznego.

Powstałe w ramach Krakowskiego i Poznańskiego uniwersytetów studia o 3-letnim okresie szkolenia, kształcące magistrów WF, musiały w pierwszych latach swego istnienia walczyć z ogólnie znanymi licznymi trudnościami. Równocześnie należało przezwyciężać małe zainteresowanie się młodzieży akademickimi studiami nad wychowaniem fizycznym, otwierającym przed nią nader skromne perspektywy materialne i prestiżowe, nie dające zadośćuczynienia dalej idącym ambicjom awansowym.

CIWF ZMIENIA SYTUACJĘ

Inaczej sprawy ułożyły się od razu na terenie CIWF. Intensywność pracy dydaktycznej ułatwiało to, że studenci Instytutu znajdujący się w uczelni mając zapewniony byt materialny, mogli całkowicie oddać się studiom i w ciągu 2 lat. przerobić z pewną nadwyżką program 3-letnich studiów uniwersyteckich. Od pierwszego niemal roku frekwencja kandydatów do CIWF-u na studia wychowania fizycznego była tak wielka, iż musiano uciekać się do ostrej eliminacji.

W każdej grupie uczni mogło studiować 35—45 osób i w ramach tych cyfr układały się poszczególne kursy, zarówno akademickie, jak i instruktorskie. Jeżeli tedy, dla braku ścisłych danych, przyjmiemy średnią z tych cyfr i weźmiemy pod uwagę czas 8 lat, w których Instytut regularnie zakończał swe kursy dojdziemy do wniosku, iż wykształcił on przeszło 550 nauczycieli i nauczycielek ćwiczeń cielesnych, około 300 oficerów Wychowania Fizycznego dla armii i tyleż dla PW, około 500 oficerów na stanowiska instruktorskie, przeszkolił ok. 200 lekarzy dla potrzeb wychowania fizycznego i sportów. Prócz tego domagał klubom, zrzeszeniom, organizacjom społecznym w podniesieniu fachowego przygotowania. 1500—1600 fachowców różnych stopni do pracy w ramach potrzeb WF i sportu. Oto dorobek 10-letniej pracy Instytutu na polu dydaktyki! Cyfry te dobitnie świadczą o jego roli w organizacyjnych poczynaniach na polu wychowania fizycznego i sportu.

ZDOBYCZE NAUKOWE

Nie na tym jednak kończy się społeczno-państwowa rola Akademii Wychowania Fizycznego. Inną, a nie mniej ważna była jej rola na terenie pracy naukowej. Dzięki bogato wyposażonym pracowniom naukowym, antropologii i fizjologii, podjęte zostały gruntowne studia nad wpływem ćwiczeń cielesnych na organizm ludzki. Szereg dokonanych w Instytucie badań umożliwił docentowi Missiuro wydanie bardzo cennego podręcznika: „Fizjologia pracy", brak którego dawał się bardzo odczuwać w naukowej literaturze polskiej. Docent Mydlarski prowadził tu studia nad miernikiem wpływu ćwiczeń cielesnych. Z powyższych pracowni wyszedł szereg prac naukowych, zarówno wspomnianych kierowników tych pracowni, jak ich asystentów i uczniów.

Pod auspicjami Rady Naukowej WF prowadziła swe studia nad wpływem ćwiczeń i sportu na organizm ludzki Dr Karpińska, doktorzy zaś Olekiewicz i Kelus — nad przestrzenną orientacją człowieka. Prof. Balej stworzył tu pracownię psychologii i rozpoczął swe obserwacje nad psychologiczną stroną ludzkiej motoryki, a asystent jego, dr Pieter zdążył przed rokiem 1939 wydać kilka publikacji. Katedra anatomii, wyposażona w piękne muzeum, stworzona przez śp. prof. Stopnickiego, z chwilą jej objęcia przez uczonego wielkiej miary, jakim jest prof. Poplewski, przygotowywała się do podjęcia studiów nad mechaniką ruchu.

Fachowy księgozbiór, liczący ponad 4000 dzieł, stanowił poważny dorobek Akademii i obok naukowych zakładów, jak również wyspecjalizowanego działu fotograficznego, nadawał całości specyficzny charakter instytucji, badającej człowieka, w stanach jego fizycznej aktywności.

ŚWIAT PATRZY NA... BIELANY!

Osiągnięcia Akademii, zarówno w dziale dydaktyki, jak i pracy badawczej, zwróciły uwagę nie tylko kraju, lecz i zagranicy. Wyrazem tego byli stypendyści jugosłowiańscy i bułgarscy w szeregach studentek i studentów Akademii i coraz częstsze zwiedzanie Akademii, już nie przez turystów i zagranicznych gości, ale przez przedstawicieli nauki i organizacji WF z krajów całego świata (St. Zjednoczone Am. Półn., Anglia, Francja, Niemcy, Rumunia, Bułgaria, ZSRR, Japonia, Chiny, a nawet Indie Wschodnie).

Jak szybką ewolucję odbywała Akademia, ilustruje następujący fakt, o posmaku anegdoty. W 1932 r. zwiedzający CIWF Anglik, znudzony zapewne uwagami naiwnego cicerone na temat rekordowych wymiarów sal i boisk CIWF pozwolił sobie na wysoce nietaktowne powiedzenie, a mianowicie, że jeśli hala ćwiczeń Instytutu jest największa w Europie, to czy również takimi są budżetowe możliwości Polski? — Nie dopatrzył się wówczas angielski gość w pięknych ścianach CIWF i ich otoczeniu treści, która usprawiedliwiała by poczynione wkłady.

W 2 lata później przyjaciel jego stojący równie blisko zagadnień WF, dowiedziawszy się, iż koszt budowy i urządzeń osiągnął wówczas cyfrę 9 milionów złotych, zawyrokował, iż kapitał ten został rentownie ulokowany. W 4 lata potem, prof. Davidson z Uniwersytetu w Kolumbii pisze do dyrekcji, iż wiele nauczyło go zwiedzenie CIWF, a w r. 1938 dyrektor jednej z amerykańskich uczelni rzucił projekt wymiany między Stanami Zjedn. a Polską stypendystów w osobach doktorów i docentów WF dla wzajemnego zapoznania się z kierunkami pracy naukowej na terenie potrzeb wychowania fizycznego.

Z tej garści wysuplanych wspomnień wyłania się sylwetka nad wyraz popularnego w Polsce CIWF-u, rysującego się niegdyś turyście w roli odgrodzonego od świata zakątka piękna i szczęśliwości, a w istocie swej placówki wychowawczo-naukowej, wypełniającej doniosłą rolę w życiu narodu i państwa tam gdzie chodziło o wzmocnienie biologiczne potencjału Polski.

Dr Z. GILEWICZ

Kraków zwycięża Poznań 3:1

KRAKÓW 7.4 (tel. wł). W dniu dzisiejszym odbyły się w Krakowie zawody piłkarskie międzymiastowe pomiędzy reprezentacjami Krakowa i Poznania zakończone **zwycięstwem Krakowa 3:1.**

Zawody stały na wysokim poziomie, a Kraków odniósł zwycięstwo zupełnie zasłużenie. Najlepszych zawodników Kraków miał w doskonałych obrońcach Gezłku oraz Barwińskim, dobrze grającej linii pomocy oraz wysoko technicznie stojącym ataku, w którym najlepiej zagrali Artur i Różankowski Eugeniusz.

W drużynie Poznania najlepsza linia okazała się również obrona Dusik i Wojciechowski dalej Tarka na środku pomocy, oraz w ataku Polka, Anioł i Narożny.

Drużyny wystąpiły do zawodów w następujących składach:

Kraków: Rybicki (Crac.); Barwiński (Tarnovia): Gezłek Cr.); Tylek (Garb.); Legutko (Wisła): Wapiennik (Wisła); Binek (Tarn.); Roik (Tar.); Różankowski (Cr.): Artur (Wisła); Parpan II (Łagiewianka); Samel (Dąbski) oraz Cisowski (Wisła). Po 15 minutach gry Samel został zmieniony przez Cisowskiego.

Poznań: Tokiński (RKS San): Dusik (Warta): Wojciechowski (KKS); Gronski (Warta): Tarka KKS); Matuszek KKS): Polka (KKS); Białas (KKS); Narożny (HCP) oraz Preja (KKS).

Początek gry upływa pod znakiem ataków obu drużyn, likwidowanych przez obrońców, w 10 minucie uzyskuja poznańczycy pierwszy róg, po którym środkowy napastnik Anioła strzela do bramki Krakowa, a Rybicki broni wspaniale. W tym okresie błyskawiczne ataki obu drużyn zyskuja sobie aplauz widowni podobnie jak szereg dalekich rzutów wolnych, bitych wspaniale przez środkowego pomocnika Poznania Tarke. Ataki Krakowa dobrze przemyślane przez Artura i Tarłana nie kończa się efektem na skutek powolności Roika czy niezdecydowania Samela.

W 18 minucie uzyskuje Poznań prowadzenie. Prawo - skrzydłowy Anioła strzela obok wybiegającego Rybickiego, uzyskując pierwszą bramkę dla swoich barw. W 3 minuty później Parpan wyrównuje po centrze Bineka. W 33 minucie gry zamienia kapitan związkowy Roika na Różanowskiego, co znacznie podwyższa bojowość ataku Krakowa. Końcowe minuty pierwszej połowy upływają pod znakiem ciągłych ataków Krakowa: które likwiduje dobre trio obronne gości.

Po przerwie miejsce Samela - zajmuje Lisowski. W tym okresie gry uwydatnia się coraz większa przewaga drużyny krakowskiej, która przewyższa Poznań techniką i sercem w grze. Wynik meczu długo nie ulega zmianie mimo doskonałych ataków Krakowa, dopiero w 26 minucie gry Różankowski po pięknej kombinacji z Arturem i Binkiem strzela drugą bramkę, a w 40 minucie tenże sam gracz podwyższa wynik na 3:1 strzelając głową po centrze Cisowskiego. W ostatnich pięciu minutach ma Poznań szanse dwukrotnie do zmniejszenia klęski, jednak wspaniała obrona Rybickiego uniemożliwia mu to. Sędziował bardzo dobrze Zybalski.

Francja bije Czechosłowację 3:0!

PARYŻ, 7. IV. Na olimpijskim stadionie w Colombes odbył się dzisiaj pierwszy powojenny mecz międzypaństwowy w piłce nożnej pomiędzy Francją i Czechosłowacją. Przyniósł on jedną z owych niespodzianek, w jakie obfituje okres powojenny. Francja, która u schyłku ub. sezonu przegrała z Austrią w Wiedniu 1:4 tym razem odniosła piękny sukces.

W obliczu 50.000 widzów, wśród których znaleźli się w loży honorowej dygnitarze państwowi i reprezentanci obu narodów, drużyna narodowa Francji pokonała Czechosłowaków w wysokim stosunku 3:0 (1:0). Zwycięstwo gospodarzy było zupełnie zasłużone. Przewyższali oni piłkarzy czeskich szybkością, temperamentem i inwencją w ujęciu gry. Było to zresztą dziesiąte spotkanie obu tych przeciwników i... pierwsze zwycięstwo Francuzów. Pierwsza bramka padła już w 16-tej min. ze strzału lewoskrzydłowego Francuzów

Po przerwie utrzymuje się przewaga gospodarzy, którzy w 13-tej min. podnoszą wynik na 2:0, by na siedem minut przed końcem ustalić go ostatecznie na 3:0.

U zwycięzców wyróżniał się znany marokańczyk Ben Barek i trio obronne.

SPARTA JEDZIE

Praska Sparta zakreśliła sobie bogaty program międzynarodowy. Już na Wielkanoc jedzie ona do Belgii, gdzie bierze udział w uroczystościach jubileuszowych Diables Rouges. Jubileusz miał odbyć się jeszcze w 1939 r. W czerwcu jadą Spartanie do Danii, a w lipcu lub sierpniu aż do — Brazylii.

Tragiczna śmierć piłkarza
Lesiak ofiarą katastrofy autobusowej

Drużyna reprezentacyjna powracająca ub. tygodnia z Poznania po meczu treningowym z Wartą do swego obozu treningowego na Dolnym Śląsku padła ofiarą autobusowej katastrofy, która zakończyła się tragicznym wypadkiem śmierci doskonałego gracza krakowskiej Garbarni, parokrotnego pomocnika reprezentacyjnego Lesiaka.

Niedaleko celu podróży autobus gwałtownie zahamowany wywrócił się. Większość jadących wyszła obronną ręką odnosząc jedynie drobniejsze obrażenia, jedynie Lesiak, który w tym momencie spokojnie drzemał w swym kącie nie miał niestety więcej obudzić się do życia.

W Lesiaku, który liczył 33 lata, traci piłkarstwo nasze jednego z utalentowanych zawodników, którego jedynie wojna zahamowała w pełnym rozwoju.

Prof. Ciszewski, o którym podano, że ma złamane obie nogi, doznał na szczęście tylko złamania obojczyka, co nie pociągnie za sobą poważniejszych konsekwencji.

Do Francji

Dziś, w poniedziałek odlatuje do Francji z Warszawy reprezentacja piłkarska Centralnej Komisji Związków Zawodowych. Piłkarze nasi wezmą udział w sobotę i w niedzielę w turnieju, w którym uczestniczą obok Polaków, Francuzi, Czechosłowacy i Jugosłowianie.

Z chwilą gdy nie znamy dokładnie składu osobowego naszych przeciwników trudno powiedzieć coś pozytywnego o szansach. Źle stało się w każdym razie, że drużyna nasza *pojechała bez kierownika technicznego.*

PZPN UPOWAŻNIŁ zarząd okręgu warszawskiego do pertraktacji o rewanżowe spotkanie z repreз. Okupac. Armii Brytyjskiej w Niemczech, ale nie w terminach 14 kwietnia i 3 maja, które są zajęte.

Mistrzostwa piłkarskie Łodzi

W dniu wczorajszym rozpoczęły się rozgrywki o mistrzostwo kl. A okręgu łódzkiego. Pierwszy dzień mistrzostw był o tyle sensacyjny, że ZZK, uchodzące za jednego z najpoważniejszych faworytów, omal nie utraciło punktu w walce z Widzewem. Kolejarze wygrali wprawdzie 1:0 (1:0) dzięki skutecznemu strzałowi Koczewskiego w 6-ej min. po przerwie, jednak zwycięstwo ich nie było przekonywujące i niewiele brakowało by Widzew wyrównał

ŁKS wzmocniwszy się o Barana i Hoggendorfa pokonał gładko Lechię 6:0 (3:0), przy czym bramki zdobyli Baran Hoggendorf, Włodarczyk Królewiecki po jednej.

Zjednoczne nie miało wielkiego problemu. Concordia Piotrkowska uległa łodzianom w stosunku 3:0 (0:0).

ZZK—WIDZEW 1:0 (0:0).

Widzew przy odrobinie szczęścia mógł łatwo sprawić niespodziankę. Kolejarze wybitnie niedysponowani, grali b. chaotycznie. Jedyną bramkę dnia uzyskał w 6 min. po przerwie Koczewski. Pod koniec gry wywiązała się b. ostra walka, której nie umiał położyć kresu niezdecydowany sędzia p. Przygoński. Lange (Widzew) czterokrotnie spudłował z minimalnej odległości zaprzepaszczając doskonałą szansę na zwycięstwo swych barw.

Publiczności 2000.

Po kontakty do Szwecji

Sport jest tak specyficznym środowiskiem, że próby nawiązania kontaktów międzynarodowych przez ludzi z innej „rodziny" — nie dają zazwyczaj pożytecznych wyników.

A kontakty te nawiązywać musimy na gwałt, jeżeli chcemy rozpocząć odrabianie straconego przez 6 lat wojny terenu.

Dobrze się też stało, że inicjatywę w tej mierze wziął w swoje ręce PUWF i PW, na czele którego stoi inż. T. Kuchar, jeden z najwszechstronniej obeznanych w stosunkach sportu międzynarodowego ludzi.

Z ramienia Urzędu, opatrzony pełnomocnictwami paru Związków, wyjechał w czwartek dn. 4.4 do Szwecji kpt. Gęsior. Jak się dowiadujemy, celem jego wizyty jest m. in.: zebranie od Instytutu W. F. im. Linga wszelkich danych i materiałów, któreby mogły ułatwić wznowienie czynności naszej Akademii na Bielanach.

Omówienie ze Szwedzkim Zw. Lekkoatletycznym wymiany po 4-ch czołowych lekkoatletów na okres letni. Szwedzi, oprócz startów propagandowych w różnych miastach Polski, prowadziliby również kursy instrukcyjne dla naszej młodzieży. Polacy (nie mający dziś szansy uczyć kogoś) uczestniczyliby w zaprawie szwedzkich lekkoatletów, celem nabrania niezbędnych wiadomości o metodach nowoczesnego treningu.

Uzyskanie od Szwedzkiego Zw. Piłki Nożnej zgody na mecz międzypaństwowy w Warszawie, we wrześniu roku bież. Byłby to nasz pierwszy taki mecz — po wojnie.

Zasięgnięcie wszelkich koniecznych informacji o strukturze obecnej różnych Federacji Międzynarodowych Sportu i o zmianach w przepisach międzynarodowych, jakie zaszły od roku 1939. M. in. dotyczy to M. Kom. Olimp. którego sesja ma odbyć się w tym jeszcze roku i Pol-

W Szwecji, jak wiadomo, urzędują 4 związki międzynarodowe: Łyżwiarski, Lekkoatletyczny, Narciarski i Bokserski. Informacje z tego źródła interesują nasz sport bardzo.

Mamy nadzieję, że „poseł sportu polskiego" otrzymał na drogę do Sztokholmu ... instrukcje i, że będzie umiał ...ełnić swe zadanie.

(m. s.)

Bieg na przełaj w Warszawie
wygrywa Czajkowski (Syrena)

WARSZAWA, 7.4 (tel. wł.). Dziś w Warszawie o godz. 11 rano odbył się pierwszy w sezonie bieg naprzełaj o puchar Zarządu miasta st. Warszawy. Ładna choć chłodna pogoda zgromadziła na starcie 36 zawodników. Publiczność licznie przybyła na start i metę oraz obstawiła 3 i pół kilometrową trasę w parku Ujazdowskim. Po paruset metrach stworzyła się czołówka z Czajkowskim, Grudzińskim, Głuszczem i Marciniakiem na czele. Grupa ta utrzymała się w coraz bardziej oddalającym się dystansie od pozostałych zawodników. Na 100 metrów przed taśmą zdecydowanie prowadził Czajkowski (Syrena) i on też pierwszy minął taśmę, przebiegając dystans w 14 m. 20 sek. Drugi Kowalski (Zryw), 14,33., który nadrobił utracony początkowo dystans na ostatnich 600 metrach. Trzeci Grudziński (Zryw), czwarty Wagner (Zryw), piąty Głuszcz (Syrena), 6) Marciniak (Syrena), 7) Grudziel (Zryw), 8) Kaniorek (Skra), 9) Zielski (Zryw), 10) Kopczyński (Zryw).

Drużynowo zwyciężył Z. W. M. Zryw, który wystawił 27 zawodników i zdobył 454 punkty, drugie miejsce zajęła Syrena, trzech zawodników z 99 punktami, 3) Robotniczy KS Skra 2 zawodników z 42 punkty, 4) Robotniczy KS Sarmata 2 zawodników 32 punkty, 5) Orzeł 1 zawodnik i 24 punkty. Nagrodę miasta Warszawy wręczyła ob. Miłobędzka, nagrody zaś ofiarowane przez WOZLA sztoper, ubranie treningowe oraz pantofle lekkoatletyczne wręczał ob. Wilczyński. Organizacja sprawna. (s.).

BOISKO STADIONU W. P. zamknięte chwilowo dla piłkarzy, uległo zbronowaniu, celem posiania nowej trawy. Przewiduje się możliwość wydarnowania środkowej części boiska.

Z obozu koszykarzy

PROTEST KKS ODRZUCONY

Protest koszykarzy KKS Poznań wniesiony do Polskiego Związku Piłki Ręcznej odnośnie rozegrania wyznaczonego przez PZPR decydującego spotkania o mistrzostwo Polski w piłce koszykowej między KKS i Cracovią w Krakowie w dniu 14 kwietnia został przez PZPR rozpatrzony. PZPR zadecydował jednak wyznaczyć to spotkanie decydujące na dzień powyższy w Krakowie.

KTO JEDZIE DO GENEWY

Ustalony został przez kapitana związkowego PZPR mgra Piotrowskiego skład drużyn reprezentacyjnych Polski w piłce koszykowej na mistrzostwach Europy, które odbędą się w Genewie od 30 kwietnia do dnia 4 maja br.: Łój, Kasprzak, Śmigielski, Grzechowiak wszyscy z KKS Poznań; Szymura, Iwanow (Warta Poznań), dr Sztok, Arlet (Wisła Kraków), Maleszewski, (Społem Warszawa i Rezich (Cracovia).

Drużyna powyższa przejdzie kilkudniowy obóz, który odbędzie się w Warszawie począwszy od dnia 16 kwietnia poczym nastąpi wyjazd do Genewy. Losowanie rozgrywek odbędzie się na miejscu w Genewie w dniu 29 kwietnia przyczym nieprawdą jest jak podawała pewna część prasy, jakoby drużyny Francji, Belgii, Czechosłowacji i Szwajcarii miały być rozstawione. Sprawa ta zostanie rozstrzygnięta dopiero w dniu losowania spotkań.

Komisja odwoławcza

Stosownie do jakiegoś tam paragrafu regulaminu bokserskich mistrzostw Polski, na czas rozgrywania finałowego ich turnieju, funkcjonuje stara komisja sędziowska w składzie 3 osób, do której należy kontrolowanie decyzji sędziów punktowych. Członkowie tej komisji punktują każdą walkę, a w wypadkach rażąco sprzecznego z przebiegiem jej na ringu orzeczenia wyniku — korygują go. Ale w tym tylko wypadku, gdy werdykt ich jest jednogłośny. Komisja wchodzi w swą rolę w razie założenia protestu, wzgl.—z własnej inicjatywy. Z kolei, od jej orzeczenia przysługuje odwołanie do zarządu PZB.

W wypadku meczu Unton — Sobczak komisja ta, w składzie Bielewicz, Moskal i Kordasz jednomyślną uchwałą zdecydowała uchylić błędne orzeczenie sędziów punktowych, dopuszczając do dalszej konkurencji nie Untona, lecz Sobczaka.

Jak widać z powyższego, komisja znała swe stanowisko zaraz po omawianej walce, porównując karty punktowe. I tu stał się poważny błąd: zamiast ogłosić wyrok natychmiast, odłożyła go o 24 godziny! Czemu — trudno zrozumieć. Faktem jest, że miało to skutki fatalne, doprowadziło do rozdrażnienia widowni, do pożałowania godnych ekscesów i — zawieszania dalszych rozgrywek w wadze średniej do opinii referendum okręgów.

Tę ostatnią decyzję powziął komplet złożony z przedstawicieli Łodzi, Poznania, 2 czł. zarządu PZB. i specjalnego delegata PUWF i PW na mistrzostwa Polski.

Błąd popełniony na wstępie procedury zmusił już później do brnięcia dalej, gdyż choć niewątpliwie groziło zerwanie zawodów w razie wprowadzenia na ring Sobczaka, zamiast Untona — jednak wycofanie całej wagi średniej jest wypadkiem bez precedensu. (m. s.).

Pasja pieniactwa

Wydarzenia, jakie rozegrały się na sali „Wimy" w Łodzi w sobotę, dn. 6-go kwietnia (opisane żartobliwie przez kol. E. Trojanowskiego) omal nie doprowadziły do zerwania Mistrzostw bokserskich Polski.

O co poszło? Sędziowie spotkania Unton (Łódź) — Sobczak (Poznań) wydali, zdaniem większości obecnych, mylny werdykt. Nie była to pierwsza i jedyna omyłka „sądu orzekającego" tych zawodów. A jednak tylko ona obudziła uśpioną dotychczas pasję pieniactwa.

* * *

Poznań założył protest, jak nam komunikuje przedstawiciel POZB ob. Masłowski. Nie studiuję paragrafów regulaminów PZB, które dają podstawę prawną do takich protestów. Chodzi o co innego.

Czy istotnie pierwsze powojenne Mistrzostwa Polski nie mogły się obyć bez prawowania się o jeden wynik, prawowania, którego przewód pozostawiał wiele do życzenia, a w efekcie przyniósł pożałowania godne ekscesy widowni!

Niestety, na złożenie protestu zdecydował się Poznań, okręg będący twierdzą naszego boksu, Poznań syt chwały i zaszczytów w tej dziedzinie sportu, Poznań, który stawiamy innym za wzór organizacji i karności. Bodaj zresztą, czy usprawiedliwienia nie trzeba tu doszukiwać się właśnie w owej nadmiernej skłonności poznańczyków do porządkowania wszystkiego. Choćby — za cenę o wiele gorszych następstw.

Rozmyślam sobie, że skoro do sędziowania mistrzostw powoływani są najlepsi arbitrzy Polski — od werdyktu ich nie powinno być już żadnych odwołań. Równie dobrze przecież może się omylić i ta komisja odwoławcza. Przecież wszystko zależy od jej składu.

A mniejsza szkoda dla sportu będzie jeden błędny wyrok niż skutki, jakie wywoła zawsze prawowanie się o jego uchylenie.

Krzywda jednego boksera jest niewspółmierna z podważaniem duchowych podstaw tego, co zwykliśmy nazywać wychowaniem młodzieży przez sport.

MARIAN STRZELECKI

Wydawca: Komitet Wojewódzki OM TUR w Łodzi. Redaguje Komitet. Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kopernika 8 tel. 120-02.

D-02994 Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik". Łódź, Żwirki 2.